Zeszyt 7. Poznań, Lipiec 1897. Rok III.





CHLEB
Św. Antoniego.

Pismo miesięczne.

Rocznik III.

Nakład
Księgarni Katolickiej.





Cudowne kazanie św. Antoniego do ryb w obec heretyków.

Cena zeszytu **10 fen. = 6 ct.**

Dochód z wydawnictwa tego przeznaczony jest na chleb dla ubogich, który rozdzielają Siostry klasztoru Św. Józefa w Poznaniu.

„Chleb św. Antoniego“ pismo miesięczne wychodzi od r. 1895 w Poznaniu nakładem Księgarni Katolickiej.

Cena pojedyń. zeszytu obejmuj. 64 str. wynosi **10 fen.** = 6 ct.
Przedpłata na **cały rok** 1897 wyn. bez przes. **1,20 m.** = 80 ct.
Z przesyłką kosztuje 1 egzempl. na **cały rok 1,60 m.** = 1 złr.
Portoryum przy większej ilości egzpl. **oblicza się w nast. sposób**

Przesyłka	2 egz.	kosztuje **na miesiąc**	5 fen.	**na rok**	0,60 m.
„	3—6	„ „ „	10	„ „	1,20 „
„	7—12	„ „ „	20	„ „	2,40 „
„	13—24	„ „ „	30	„ „	3,60 „
„	25—100	„ „ „	50	„ „	6,00 „

Rok I. 1895 „Chleba“ nabyć można za . . . 90 fen. = 60 ct.
Z przesyłką za . . . . 1,00 m. = 70 ct.
Rok II. 1896 koszt. 1,20 m. = 80 ct. Z przes. 1,40 m. = 90 ct.

Wszelkie listy, pieniądze itp. przesyłki **tyczące się redakcyi** „Chleba św. Ant.“ **adresować należy do Księgarni Katolickiej w Poznaniu.** Stary Rynek nr. 53.

Spis artykułów:

Szanownej Redakcyi pozwalamy sobie przesłać najnowszy zeszyt *„Chleba św. Antoniego,“* z uniżoną prośbą o łaskawe oddrukowanie spisu rzeczy w dziale „Wiadomości literackich.“ — Może wolno prosić o umieszczenie w formie następującéj:

> „Chleba św. Antoniego,“ pisma miesięcznego, które wychodzi nakładem *Księgarni Katolickiéj w Poznaniu* (a z którego czysty dochód przeznaczony jest na chleb dla ubogich) wyszedł zeszyt VII na rok 1897. Cena zeszytu 10 fen., (dla Galicyi 6 centów.) — Zeszyt ten obejmuje 64 stronnice druku i zawiera następujące artykuły:

Modlitwa do św. Antoniego Padewskiego.

(O ducha pokuty chrześciańskiej.)

O św. Antoni Padewski, chwało i ozdobo Kościoła katolickiego, nieomylna ucieczko wszystkich wiernych do Ciebie się uciekających! — który, lubo przez cały czas pobytu Twego na ziemi odznaczałeś się nadzwyczajną gorliwością w służbie Bożej i świętością życia, to przecież przejęty w wysokim stopniu duchem pokuty chrześciańskiej umartwiałeś ciało swe postami, pracą, biczowaniem się i rozlicznemi niewygodami, pragnąc w ten sposób czynić zadość za grzechy swoje, — oto ja pokorny sługa Twój padam przed Tobą na kolana i błagam Cię, abyś przyczyną Twą potężną uprosić raczył dla mnie i dla wszystkich czcicieli Twoich ducha prawdziwej pokuty chrześciańskiej, abyśmy, ponosząc ku zadosyć uczynieniu za grzechy nasze cierpliwie wszystkie dolegliwości, smutki i cierpienia, Boga za winy nasze przebłagać i na zbawienie wieczne zasłużyć sobie mogli. Wierzę mocno i mam ufność niewzruszoną, że modlitwę tę moją wysłuchasz i u Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, któregoś w postaci dzieciątka do łona Swego tulić był godzien, wyprosisz dla mnie i dla wszystkich gorliwych Twych czcicieli łaskę, o którą Cię błagam. Amen.

Żywot św. Antoniego Padewskiego.

(Zobacz str. 322.)

Rozdział 28.

Czas wielkopostny r. 1231.

„Oto wonność syna mego jako wonność pola pełnego, któremu błogosławił Pan“ (1 Moj. 27, 27.) Słowa te pisma św. zastosować można, — według jednego z dawnych dziejopisarzy — do św. Antoniego. Był on bowiem napełniony łaską błogosławieństwa Bożego, przystrojony w wonne kwiaty cnót rozlicznych, cały przejęty pokorą, oświecony wysoką mądrością, rozpalony ogniem miłości, bogaty w ubóstwo, obdarzony miodopłynną wymową, miły w obyczajach, uprzejmy w obejściu się, prawdziwy w mowie i ukochany przez Boga i ludzi. Wszystkie czynności jego nosiły cechę serafickiej skromności; w wygłaszaniu kazań, przy słuchaniu spowiedzi, w udzielaniu rad, we wszystkich uczynkach była u niego pokora widoczną przewodniczką cnót. „Nie jakobym już był doskonałość osięgnął,“ mówił św. Antoni o sobie, „albo żebym już miał być doskonałym, ale usiłuję nim być. Nie wmawiam w siebie, że już nim jestem; ale jedno czynię: zapominam, co za mną jest, a szukam tego, co leży przedemną; do wytkniętego dążę celu.“

Oprócz regularnych swych prac i zajęć, oddawał się św. Antoni niezliczonym dziełom miłosierdzia, które się mnożyły z dnia na dzień, i którym poświęcał wszystek czas swój i siły duszy i ciała. Nader często umiał w ten sposób torować sobie drogę do daleko większych potrzeb duszy. Pominąwszy cudowny jego nieraz wpływ na strapionych, chorych i uciśnionych, przychodził św. Antoni w sposób często ludzki z pomocą niezliczonym potrzebom doczesnym. To żebrał dla nędzą dotkniętych rodzin, to znów godził poważnionych wrogów, to zniewalał krzywdzicieli do oddawania nieprawnie nabytych majątków, to znów zaręczał za dłużników uwięzionych. Był to czas bowiem, w którym panował barbarzyński zwyczaj, że wsadzano do więzienia dłużników, zamiast dawać im sposobność do długów swych spłacenia. Św. Antoni wstawiał się za tymi nieszczęśliwymi do rządu i jego usiłowaniom udało się przeprowadzić rozporządzenie, według którego nie wolno już było ścigać dłużnika, jeżeli oddał wierzycielom swoim wszystko, co posiadał. Dokument rozporządzenia tego istnieje do dziś i wyraźnie powiedziane jest w nim, że „wydany został na wniosek św. Antoniego“ (ad postulationem venerabilis Fratris beati Antonii). W ratuszu w Padwie świadczy tablica marmurowa dziś jeszcze o wydaniu

tegoż rozporzędzenia i głosi zarazem miłość bliźniego, jaką się odznaczał św. Antoni, tudzież niewysłowioną dlań wdzięczność Padewczyków. Wszyscy też ubodzy i nieszczęśliwi garnęli się do św. Antoniego, a wielki ten Święty przyjmował każdego i każdemu udzielał rady lub pomocy.

Niestety zdrowie tego gorliwego Sługi Bożego pogarszało się w ostatnim czasie coraz bardziej. Nieustanne życie pokutnicze osłabiało wątły organizm ciała jego coraz więcej, a ciągła praca i ustawiczne podróże zrujnowały go do szczętu. Oznaki wodnej puchliny pokazywały się już dawniej u niego po kilka kroć, a że św. Antoni, nie dbając o własne ciało, mało się o nie troszczył, przeto czyniła choroba nader szybkie postępy, tembardziej, że zima roku 1230/31 bardzo dała mu się we znaki. Przecież nasz Święty mawiał ze św. Pawłem: (II Kr. 4) „Mamy skarb w naczyniach gliniastych, aby wywyższenie było z mocy Bożej, a nie z nas. We wszystkiem utrapienie cierpimy, ale nie jesteśmy ściśnieni, ubożejemy, ale nie bywamy zubożeni. Prześladowanie cierpimy, ale nie bywamy opuszczeni; bywamy powaleni, ale nie giniemy... bo chociaż ten, który zewnątrz jest nas człowiek, psuje się, wszakże ten, który wewnątrz jest, odnawia się ode dnia do dnia.“ Przeto jako ten, który

o zakład biegnie do celu, przed metą zbiera wszystkie swe siły, aby szybkość swą powiększyć i nagrodę odebrać, tak i nasz Święty wytężył wszystkie swe siły do pracy, gdy się zbliżał czas postu w r. 1231, ów czas, w którym łaska Boża najobficiej spływa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Św. Antoni jako Cudotwórca.

Św. Antoni dopomaga do odebrania wypożyczonych pieniędzy.

Na jednem z przedmieści miasta Tulonu mieszkała pewna rodzina, która od dłuższego czasu niemało trapiła się o odebranie wypożyczonych pieniędzy. Często już dopominała się o oddanie takowych, ale zawsze bezskutecznie. Zdawało się już, że na zawsze przepadły.

Pewnego dnia oświadczyła pani H... swemu mężowi, który wcale w tego rodzaju cuda nie wierzył, że jeżeli św. Antoni dopomoże im do odebrania wypożyczonéj kwoty, to ofiaruje dla jego ubogich tyle i tyle funtów chleba.

„Dobrze“, odrzekł mąż, „uczyń jak chcesz.“

Pani H.,.. wzięła się sumiennie do téj sprawy, obiecała św. Antoniemu pewną kwotę na chleb dla biednych, odprawiła nowennę, przy końcu któréj zamówiła w tej intencyi mszą św.

Wróciwszy ze mszy św. do domu, spotkała we drzwiach listonosza, który jej wręczył list z pieniędzmi.

Odgadnąć łatwo, że to była owa kwota, o której odebranie się modliła.

W radości swej pobiegła natychmiast do panny Bouffier, aby jej wręczyć obiecany datek na ubogich.

„Skakałam z radości“, rzekła do niej, wręczając jéj jałmużnę.

„A mąż pani?“ zapytała panna Bouffier.

„Ach, mój mąż tak był sprawą tą wzruszony, że nie wyrzekł ani słowa, ale oczy jego napełniły się łzami.“

O modlitwie.

Modlitwa jako źródło pociechy.

Wiemy z opisu żywota św. Antoniego, że wielki ten Sługa Boży wiódł życie w nieustannej pracy, wśród umartwień rozlicznych, że znosił prześladowania i cierpienia, jednem słowem: że pielgrzymka jego tu na ziemi była nieprzerwanem pasmem mnogich i ciężkich doświadczeń. Gdybyśmy się zapytali, w czem święty mąż ten czerpał odwagę i siły do ponoszenia tylu przeciwieństw, a przytem do spełnienia tak wielkich czynów, których dokonał, to odpowiedź na to znaleźlibyśmy w tem jednem słowie: **w modlitwie.**

„Nie wiem, cobym począł, gdyby modlitwy nie było,“ wyrzekł niegdyś pewien pobożny i bogobojny mąż, który należał do tego rodzaju ludzi, których życie obfituje w ciężkie walki i rozliczne nieszczęścia. Iluż to z nas godzi się w sercu na słowa powyższe. W modlitwie znajdujemy nieomylny środek pociechy, gdy nas dotknie ciężka ręka nieszczęść i smutku. Wprawdzie podaje nam i świat pewne środki ulgi, przecież są one za słabe, aby zdołały prawdziwą przynieść nam pociechę. I tak orzeźwia skołataną duszę naszą do pewnego stopnia muzyka, — zagłusza na pewien czas głos smutku czytanie książek; tak samo rozrywki mogą na krótkie chwile uspokoić w nas uczucia wywołane troską i niepokojem, albo szczerzy przyjaciele mogą współczuciem poniekąd ukoić nasze łzy, — przecież mimo tego wszystkiego pozostaje prawdą niezaprzeczoną, że jedynie tylko w modlitwie znajdujemy prawdziwą pociechę, znajdujemy dobroczynny balsam gojący cierpienia serca naszego, bo ona sama posiada wpływ zachęcający nas do cierpliwego ponoszenia cierpień i zdawania się na wolą Bożą.

Czy usiłowałeś kiedy, miły czytelniku, pocieszać nieszczęśliwego, który nie wierzy w skuteczność pomocy Bożej? — Jeżeliś kiedy rzeczywiście tego dokazał, to udało ci się to

dlatego, że słowa twe czerpały siłę i słodycz ze źródła, które dawało zapewnienie, że zdoła ukoić ból cierpienia. Rozkaż matce, która klęczy obok skostniałych co dopiero zwłok ukochanego dziecka, aby się rzuciła w wir świata, i szukała w nim zapomnienia. Byłażby to pociecha płynąca ze serca? Z pewnością że nie! Ale gdy ją łagodnie zawiedziesz do stóp Ukrzyżowanego, gdy jej wskażesz Maryą, bolejącą nad martwem ciałem Syna Swego Boskiego, natenczas łzy matki zamienią się w modlitwę i wyrażą to, czego usta wymówić nie śmiały, mianowicie: „Panie, wola Twoja niech się spełni!“ I cóż się stanie? Oto aniołowie zstąpią, aby ją pocieszyć, w ciężkim smutku, a po wielkim bólu strasznego cierpienia napełni serce słodki spokój.

Są chwile w życiu każdego, w których uwydatnia się jaskrawo nicość wszelkich pociech ludzkich, w ktorych też jasno poznajemy ową drogę, która od nas stworzeń wiedzie wprost do Stwórcy. Ubóstwo i wszystko co mu towarzyszy zdolne jest przywieśdź nas do tego rozpoznania, przecież i wtenczas jeszcze, gdy modlitwa nasza nie uprosi nam pomocy materyalnej, to przecież udzieli sercu naszemu daru nad wszelkie bogactwa kosztowniejszego, a tym jest: *zadowolenie.* Może się zdarzyć, że oszczerstwo zwróci się przeciwko nam, albo

przeciw osobom nam drogim i świat okaże się w obec naszego położenia zimnym i nieczułym. Może zajść i ten przypadek, że w twarzy tych, którzy w nas dotąd pełne pokładali zaufanie, spostrzeżemy wyraz nieufności i podejrzenia. I na tę gorycz cierpienia naszego jedynem lekarstwem kojącym jest tylko modlitwa; — ona sama zdolną jest osłodzić kielich trucizny, który spełnić mamy i zachować nas od zwątpienia.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dnia 15-go sierpnia

jako w *rocznicę urodzin* św. Antoniego Padewskiego odbędzie się ku uczczeniu dnia tego jza staraniem naszem o godz. 8 z rana **wotywa z kazaniem** w kościele Dominikańskim, na które to nabożeństwo wszystkich czcicieli ukochanego Patrona i wielkiego Cudotwórcy zapraszamy. *Członkowie Stowarzyszenia św. Antoniego* dostąpić mogą w dniu tym *odpustu zupełnego* na mocy zwyczajnych warunków. Na pokrycie powstałych wydatków przyjmujemy składki od czytelników naszych, którzy w ten sposób do uświetnienia dnia tego przyczynić się będą chcieli. Ofiary zebrane pokwitujemy w zeszytach pisma naszego, a przewyżkę z nich oddamy na chleb dla ubogich.

Chwała Maryi!

Nowa modlitwa opatrzona odpustem.

Aby przy zakończeniu stulecia obecnego i przy rozpoczęciu stólecia przyszłego przygotować odpowiednią uroczystość na uczczenie Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, zawiązał się międzynarodowy komitet, mający siedzibę swą w Rzymie i w Bolonii. Uzyskał on już błogosławieństwo Ojca św., Leona XIII. i wielu Biskupów z całego świata katolickiego zapewniło mu swą pomoc. Komitet ten rozpoczął swe działanie wezwaniem wszystkich katolików całego świata, aby zamierzone przez niego dzieło polecali opiece Najśw. Maryi Panny, pzez odmawianie następującej

Modlitwy.

Dozwól nam, o najdobrotliwszy Boże, za przyczyną Niepokalanej dziewicy, Maryi, naszemi łzami skruchy zmazać winę upływającego stulecia, a nowe stulecie tak zacząć, aby przez cały czas swego trwania poświęcone było czci Twego Imienia i królestwu Twego Syna, Jezusa Chrystusa, któremu wszystkie narody w jedności wiary i w doskonałej miłości niechaj hołd oddają. Amen.

100 dni odpustu raz na dzień, (ofiarować go można za dusze w czyścu cierpiące), dla wszystkich wiernych, którzy modlitwę niniejszą przynajmniej ze skruszonem sercem i nabożnie odmówią. Przywilej odpustu tego trwać będzie aż do końca r. 1901. Leon XIII na mocy dekretu św. Kongr. odpustowej z d. 7 lutego 1897.

Uwielbienie Maryi w lipcu.

Na dniu 2 lipca obchodzi Kościół św. uroczystość *Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny.* Najśw. Panna miała jako Matka Zbawiciela ze wszystkich stworzeń najżywszy udział w dziele odkupienia naszego. Do tego, pełnego zaszczytu stanowiska wybraną została głównie dla Swej pokory.

„Przez czystość swą,“ mówi św. Bernard, „spodobała się Marya Bogu, przez pokorę swoją przecież stała się Matką Boga.“ Tę wysoką cnotę pokory Maryi przypomina nam dzień 2 lipca. Zaledwie „pokorna służebnica Pańska“ dostąpiła godności macierzyństwa Bożego, aliści udaje się pospiesznie w góry judzkie, aby odwiedzić krewną swą Elżbietę. Oby wszyscy gorliwi czciciele Maryi, rozważając ową wielką cnotę „najgłębszej pokory najwyższej królowej“ w cnocie tej ćwiczyć i Maryą naśladować zechcieli.

Nawiedzenie św. Elżbiety było przecież nietylko aktem *pokory* Maryi, ale i Jej wielkiej *miłości.* Marya miłując Boga najdoskonalej kochała także w sposób doskonały nietylko krewną swą Elżbietę, ale i wszystkich ludzi. Miłość tę ku rodzajowi ludzkiemu okazywała Marya przez wszystkie wieki i okazuje do dziś w niezliczonych wypadkach. Jednym z najpiękniejszych dowodów miłości Maryi ku nam jest *szkaplerz św.*, owa, dana nam przez Maryą szata pełna łask, która sprawiedliwego strzeże przed upadkiem; grzesznika, często na łożu śmiertelnem, nawraca i do pokuty doprowadza i tych, którzy ją *godnie* noszą, strzeże od niebezpieczeństw duszy i ciała, a nawet ulgę przynosi w cierpieniach czyścowych. Pamiątkę ustanowienia *szkaplerza św.* obchodzi Kościół św. *16 lipca,* pod nazwą święta *Matki Boskiej Szkaplerznej.* Za wielką tę miłość Maryi ku nam odwdzięczmy się

tej naszej Matce najlepszej miłością wzajemną, przez umiłowanie Boskiego Jej Syna i naśladowanie Jej cnót wzniosłych, przez życie pobożne i cnotliwe i wzywanie Jej przyczyny we wszystkich potrzebach.

Obszerne artykuły na dzień 2 i 15 lipca zamieściliśmy w roczniku II. pisma naszego.

O czci Maryi.

Powinniśmy czcić Maryą, bo jest lekarką chrześciańską.

O lekarko chrześciańska
Racz nas chorób pozbawić;
Co niezdola ludzka siła,
Racz nam u Syna sprawić!

Jednym z przydomków, który mianowicie w naszym kraju pobożny lud chrześciański często i chętnie przydaje Maryi, jest przydomek *lekarki chrześciańskiej*, albo jak się wyraża nasza ulubiona litania loretańska: *uzdrowienie chorych.* Może ten przydomek dlatego jest tak ulubiony, że rzeczywiście, ilekroć Marya we ważnych chwilach objawia się cudownie ludowi chrześciańskiemu, zawsze rozpoczyna błogosławiony swój wpływ i zbawienne działanie pomiędzy nami od leczenia chorób i słabości ludzkich. Wymownem świadectwem, jak Marya mnogiemi łaskami w tym właśnie kierunku, t. j. pod względem leczenia chorób i cierpień naszych obsypywała i obsypuje lud chrześciański,

są owe niezliczone wota pozawieszane na ołtarzach i po ścianach w miejscach cudownych objawień się Najśw. Panny.

Oto nowy powód, dla którego powinniśmy czcić Maryą! Ponoszenie cierpień i boleści ciała i podleganie chorobom, jest twardą koniecznością dla każdego człowieka. Wskutek grzechu pierworodnego leży od lat niemowlęcych zarodek choroby w każdym z nas, który wcześniej czy później rozwija się coraz bardziej, aż ostatecznie zniszczy siły ciała i sprowadza śmierć. Wszelako choroba jest nieszczęściem nader dotkliwem; kto nie był chorym nigdy, ten nie wie naturalnie, co to znaczy: być tak osłabionym i wyniszczonym, że ani na nogach ustać, ani ręką ruszyć nie można, że każda strawa wstręt budzi; gdy na przemian to gorączka ciało pali, to niem zimnica trzęsie, gdy oddech trud sprawia, a noce schodzą bezsennie — dla wszystkich tych i tym podobnych dolegliwości staje się choroba często ciężkiem dla człowieka doświadczeniem. Nieraz choroba jest niewyraźną, a przecież przykrzejszą od ciężkiego cierpienia. Z dnia na dzień czuje się człowiek ni chorym ni zdrowym, przytem musi pracą się zajmować; wszystko go drażni i niecierpliwi, nieustannie trapi go niepokój i prześladuje go podejrzliwość i niecierpliwość. Tacy niby zdrowi, a przecież chorzy ludzie zazwy-

czaj więcej łez wyleją, aniżeli osoby ciężko chore. — Przecież niechaj będzie jako chce, w każdej chorobie i w każdem cierpieniu, czy ciężkiem czyli mniej dotkliwem — zawsze jest nam *Marya* — l e k a r k ą.

Marya jest *lekarką chrześciańską* przez swą pomoc, której nam udziela. Najśw. Panna nie może wprawdzie leczyć chorób naszych sama przez się — władzą własną; uczynić to może sam Bóg; ale Marya może nam dopomódz do wyleczenia się przez swą przyczynę. Boski Zbawiciel nadał apostołom i uczniom Swoim władzę leczenia chorych; nie ulega więc żadnej wątpliwości, że Marya, jako Królowa Apostołów i Świętych posiada tę samą władzę i to w stopniu o wiele wyższym. — Boski Zbawiciel w dobroci Swej wysłuchał prośby rotmistrza z Kafarnaum i uzdrowił sługę jego. Czyż możemy przypuszczać, że Jezus powie „nie“, gdy Marya rzeknie do Niego: „Synu, oto ten, który Ciebie i mnie miłuje jest chory! dopomóż mu i daj mu zdrowie ciała!“ Z pewnością że nie. I w rzeczy samej, kto zdoła policzyć owe wszystkie cudowne zdarzenia, które w przeciągu ubiegłych wieków dokonały się za wpływem Maryi? Dość wspomnieć na niezliczone tego rodzaju wydarzenia, które się dzieją ciągle w Lourdes we Francyi, lub we Włoszech w Pompeji, gdzie słynie cudami obraz

Matki Boskiej Różańcowej, albo w Castelpetroso, gdzie się Marya przed kilku laty objawiła jako Matka Boska Bolesna, dość wspomnieć na Częstochowę i liczne inne miejsca, w których nieustannie doznają cudownej pomocy kalecy i chorzy, dla których środki lekarskie już się były wyczerpnęły, żeby dojść do przekonania, że Marya jest *„uzdrowieniem chorych!“*

Przecież Najśw. Panna zważa przedewszystkiem, jako i Boski Syn Jej, na zdrowie duszy i głównie stara się też i usiłuje takowe przywracać i podtrzymywać. A choroby i cierpienia ciała są dobrym środkiem do utrzymania zdrowia duszy. Jeżeli jednak środkiem tym być rzeczywiście mają, potrzeba je ponosić *cierpliwie* i *w duchu chrześciańskiego zdania się na wolą Bożą.* „O j c z e, n i e m o j a w o l a, a l e T w o j a n i e c h s i ę s t a n i e“, oto najważniejsza i zasługi najbardziej przysparzająca modlitwa dla każdego chorobą dotkniętego. Tylko w ten sposób bowiem ponoszone cierpienie wychodzi nam na korzyść zbawienną. Przecież to cierpliwe oddanie się woli Bożej zdaje się być tak bardzo trudnem, bo ileż to momentów w przeciągu choroby składa się na to, żeby ją uczynić ciężką dla człowieka próbą doświadczenia. A jednak nic nie nadaje się tak bardzo do wzbudzenia cierpliwości i zdania się na wolą Bożą, jak cześć Tej, która w chwili

najcięższej boleści wyrzekła z pokorą *„niech się stanie!“* Pamięć na boleść Maryi, powinna pocieszać i wzmacniać; a przytem z pewnością nie zaniedba Marya tychże uczuć cierpliwego ponoszenia cierpień obudzać w sercu swego chorobą dotkniętego czciciela. I w ten sposób okazuje się Marya jako *„lekarka chrześciańska.“*

W czasie choroby powstają w duszy niemocą dotkniętego często myśli nader zbawienne; o tem mógłby niejedno powiedzieć każdy chory. Gdy go wśród bezsennej nocy otoczy cisza, natenczas przychodzą one same przez się; wtenczas to przypominają mu się one prawdy, o których człowiek zdrów i czem innem zajęty tak łatwo zapomina. Gdyby to była ostatnia choroba, cóż wtenczas? Czem są znikomości tego świata, które tak umiłowałem, owe grzechy, które popełniłem, — wszystko mnie opuściło? Cóż mi przyjdzie z mozołów i prac, które podejmowałem dla spraw ziemskich? Takie i tym podobne myśli napełniają duszę. Szczęśliwy ten, kto na myślach takich samych nie poprzestaje, ale uczyni dobre postanowienia, a cierpienia choroby ponosi jako pokutę ku zadosyćuczynieniu za wszystko, cokolwiek sumienie jego w niepokój wprowadza. Uczyni to z pewnością każdy prawdziwy czciciel Maryi. Postara się o to Najśw. Panna, której przyczyna objawia się głównie w chwilach decy-

dujących, do których i choroby należą i uprosi dla swych dzieci wszystko, cokolwiek do zbawienia posłużyć im może.

W ten to sposób jest Marya *„lekarką chrześciańską“* i *„uzdrowieniem chorych“*. Miły czytelniku! wzywaj Jej jako takiej z silną wiarą i z zaufaniem w każdej potrzebie! Zawieś sobie naprzeciw łóżka Jéj obraz, abyś, gdy zachorujesz, patrzac na niego, mógł tem goręcej kochać i czcić Najśw. Pannę i z tem większem zaufaniem pomocy Jej wzywać. Gdy tak uczynisz, pomnożysz liczbę tych wiernych, którzy za przyczyną Maryi uzyskali albo zdrowie ciała, albo łaskę, że choroba ich posłużyła im za środek do dostąpienia wiecznego zbawienia.

Ku pożytkowi naszych Czytelników niechaj posłuży poniżej podana

Modlitwa dla chorych

do Najśw. Maryi Panny w Lourdes,

którą odmawiają na temże miejscu błogosławionem chorzy, gdy się kąpią w wodzie z źródła cudownego:

1) Niechaj będzie błogosławione święte i niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny! *(3 razy)*.

2) Matko Boska z Lourdes, módl się za nami! *(3 razy)*.

3) O Matko zmiłuj się nad nami! *(3 razy)*,

4) Matko Boska z Lourdes, ulecz mnie na cześć Trójcy Przenajświętszej! *(3 razy)*.

5) Matko Boska z Lourdes, ulecz mnie ku nawróceniu grzeszników! *(3 razy)*.

6) Uzdrowienie chorych, módl się za mną! *(3 razy)*.

7) Wspomożenie chorych, módl się za mną! *(3 razy)*.

8) O Maryo, bez grzechu poczęta, módl się za mną! *(3 razy)*.

Objawienie Najśw. Panny w Lourdes.

6. Trzecie widzenie Bernadetty.

Opowiadania Bernadetty i jej towarzyszek o ukazywaniu się „Pani“ w grocie skał Massabielskich, poruszyły w wysokim stopniu umysły mieszkańców miasteczka; mnóstwo też osób przybywało do rodziny Soubirous, aby się dowiedzieć bliższych szczegółów. Bernadetta opowiadała jasno i dokładnie, a postawa jej poważna, przytem prostota mowy wzbudzały we wszystkich przekonanie, że to co mówi jest prawdą. Wszyscy też odchodzili z silną wiarą, że u skał Massabielskich rzeczywiście zaszło nadzwyczajne zdarzenie.

Ogólna przecież panowała niepewność co do tego, kim jest ukazująca się istota? Jedni

mówili, że to dusza cierpiąca, szukająca modlitwy, inni że to osoba jaka świątobliwa, która umarła w tych stronach i teraz ukazuje się w swej chwale.

Dwie osoby z miasta, jedna młoda dziewczyna, druga mężatka, poradziły Bernadecie, aby przy najbliższej sposobności spytała się tej „Pani“ kto ona jest i czego chce?

Bernadetta pragnąc co prędzej ujrzeć cudowne zjawisko otrzymała od rodziców swych pozwolenie pójścia do groty: nazajutrz też rano, w czwartek dnia 18 lutego o wschodzie jutrzenki udała się z dwoma osobami, z Antoniną Peyrel i z panią Millet do skał Massabielskich.

Ponieważ tymczasem młyn naprawiono i wodę puszczono w kanał, przeto nie mogły trzy towarzyszki udać się przez wyspę do groty, ale musiały obejść drogą górzystą przez las wiodącą. Towarzyszki Bernadetty ulękły się trochę trudności, które po drodze pokonać miały; Bernadetta natomiast, jakoby parta niewidzialną jakąś siłą wewnętrzną, lubo od nich wątlejsza i słabsza, szła krokiem pospiesznym pod spadzistą dość znacznie górę, a stanąwszy na jej wierzchołku, nie czuła ani zmęczenia ani zadyszenia. Gdy obie jej towarzyszki pot oblewał, twarz jej była spokojna i nie zdradzała najmniejszego znużenia. Zeszła też ze skał, co

się jej pierwszy raz zdarzyło, z taką samą łatwością i szybkością, a uczuwała zawsze tę niewidzialną siłę, która ją wspierała i prowadziła. — Pani Milet i Antonina nie próbowały nawet podążyć za nią, bo było to dla nich niemożliwem. Z tego powodu przyszła Bernadetta do groty kilka minut przed swemi towarzyszkami, uklękła i zaczęła mówić różaniec, patrząc na próżne jeszcze w skale zagłębienie.

Nagle wydaje okrzyk; widzi bowiem znane sobie światło w głębi rozpadliny, słyszy głos, który ją wzywa i — cudowna niewiasta stanęła znowu o kilka kroków tuż po nad nią. Niezrównanej piękności i majestatu dziewica pochyłała się ku dziecku z twarzą, całą rozpromienioną wiekuistą pogodą. Dawała jej znak ręką, aby się zbliżyła.

W tej chwili nadeszły też po trudnej i mozolnej przeprawie Antonina i pani Milet i ujrzały teraz Bernadettę rozpromienioną niebiańskiem zachwyceniem. Słyszała je przecież nadchodzące i rzekła do nich: „Ona jest tam. — Daje mi znak, abym się do niej zbliżyła“.

Na to odrzekła jedna z nich: „Zapytaj się, czy nie gniewa się o to, że tu jesteśmy; w takim razie odejdziemy“.

Bernadetta popatrzała na Dziewicę przez chwilę, potem rzekła: „Możecie zostać.“

Obie kobiety uklękły obok dziecka i zapaliły przyniesioną ze sobą poświęconą świecę.

Bernadetta wpatrywała się w niebiańskiem zachwyceniu w Dziewicę piękną bez skazy. Towarzyszki rzekły do niej: „Zbliż się do niej, gdy cię skinieniem wzywa do siebie i spytaj ją, kto ona jest, po co tu przychodzi? Czy to jest dusza z czyśca, prosząca o modlitwę, albo o mszą św? Poproś ją, aby życzenia swe napisała na tym tu papierze. My gotowe jesteśmy zrobić wszystko, czego zapragnie, a co jej potrzebnem jest do wiecznego spoczynku.“

Bernadetta wzięła podany sobie papier, atrament i pióro i postąpiła ku cudownej „Pani“, która spojrzeniem, pełnem macierzyńskiej miłości, dodawała jej odwagi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O Stowarzyszeniach na cześć Maryi.

Arcybractwo Różańca św.

Jego czas założenia. Arcybractwo Różańca św. należy do najstarszych stowarzyszeń założonych ku czci Najśw. Panny. Istniejące do dziś w Hiszpanii dokumenta wykazują, że założycielem jego był sam św. Dominik, i że w r. 1221 istniało już ono na ziemi hiszpańskiej w kilku miejscach, — w tymże samym

wieku zaprowadzono je także w niektórych miastach włoskich, a w Niemczech budowano za czasów św. Dominika kaplice i ołtarze na cześć Królowej Różańca św. — U nas w Polsce zaprowadzono od najdawniejszych czasów przy każdym nieomal kościele bractwo Różańca św., a nabożeństwo do Matki Boskiej Różańcowej zapuściło w narodzie naszym głębokie korzenie. Przyczyniły się do tego niemało liczne po kraju naszym istniejące klasztory zakonu Dominikanów, który z łona swego wydał wielu Świętych Polskich, jak: bł. Czesława, św. Jacka i w. i. — Należy wspomnieć również o licznych łaskach, jakich doznawały wsie i miasta ziemi naszej otrzymane za przyczyną Matki Boskiej Różańcowej. W czasie morowej zarazy lub oblężeń przez nieprzyjaciela obnoszono obraz tejże Najśw. Panny w procesyi po ulicach. Jedna z takich historycznych wielkich procesyi odbyła się w Krakowie r. 1621. na uproszenie zwycięstwa nad Turkami pod Chocimem. Naród cały był też przekonany, że odniesione to zwycięstwo zawdzięcza przyczynie Matki Boskiej, a biskupi polscy wyrobili u papieża ówczesnego, Grzegorza XV, przywilej dla Polski obchodzenia 10 października każdego roku: Święta dziękczynnego za odniesione zwycięstwo nad Turkami przez przyczynę N. Maryi Panny Różańcowej.

Jego członkowie. Cóż powiedzieć o liczbie członków arcybractwa Różańca św. rozprzestrzenionego z biegiem wieków na całej kuli ziemskiej? „Policz gwiazdy, jeżeli możesz“, tak samo niepodobieństwem byłoby oznaczyć niezmiernie wielkiej ilości dzieci Maryi należących po wszystkie czasy i we wszystkich narodach do czcigodnego Arcybractwa tego. A w gronie ich widzimy osoby ze wszystkich stanów społeczeństwa: zwyczajnych robotników, rzemieślników, obywateli, szlachtę, hrabiów, książąt, królów i cesarzów, kapłanów, biskupów, papieży, mężów uczonych i artystów oraz kobiety każdego stanu.

Papieże: Inocenty V, Benedykt XI, święty Pius V, Grzegorz XIII, Klemens IX, Pius VII byli członkami bractwa Różańca św., — tak samo cesarz Fryderyk III, Maksymilian I i Karól V, — królowie francuzcy: Henryk II, Franciszek II, Karól IX, — portugalscy: Henryk I, Alfons V, który w radzie ministrów zwykł był często mawiać: „Wzywajmy przyczyny Najśw. Panny, aby Jej Różaniec był nam pomocą w rządzeniu państwem“. — Król hiszpański, Filip II, upominał syna swego w słowach: „Chcesz państwo twe zachować i pokój mu zapewnić, to noś zawsze przy sobie różaniec.“ — Król czeski Jan nazywał kaznodzieji różańcowych najlepszymi reformatorami

swego królestwa. — Król polski, Jan Sobieski III odmawiał pod Wiedniem różaniec, gdy wojska jego gromiły Turków. — Rycerze polscy wyjeżdżając na wojny, brali zawsze ze sobą różaniec, a dawne panie polskie takie miały w nim upodobanie, że na portretach kazały się malować z różańcem w ręku.

Jego cel. Jak się wykazuje z odnośnych statutów wydanych przez najwyższą władzę zakonu Dominikańskiego, jest zadaniem arcybractwa Różańca św.: zbawienny pożytek dusz ku większej chwale Boga i czci Najśw. Maryi Panny, czyli nieustanny postęp na drodze chrześciańskiej doskonałości przez gorące uprawianie nabożeństwa Różańca św. odpowiednio do przepisów zatwierdzonych przez Kościół. — Ku osiągnieniu celu tego zaleca się członkom: wspólną komunią św. w pierwszą niedzielę każdego miesiąca, gorliwe ćwiczenie się w cnocie chrześciańskiej i nieustanną modlitwę o nawrócenie się grzeszników, niewiernych i innowierców.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Potęga i dobroć Maryi.

Cudowna siła szkaplerza.

Przed kilku laty wydarzył się w Austryi następujący wypadek, którego wiarogodność zatwierdziło wielu świadków.

W pewnej wiosce był młodzieniec religijnie wychowany i cnotliwy, który był pociechą swych rodziców i całej gminy. Gdy go powołano do służby wojskowej płakała matka dzień i noc z obawy, aby ukochany syn jej w wielkiem mieście, do którego jako żołnierz był przeznaczony, nie zepsuł się i nie utracił wiary i niewinności serca. Przy pożegnaniu zawiesiła mu szkaplerz na szyję, zaprowadziła go przed obraz Matki Boskiej i zaklinała go wśród łez gorących, aby pozostał cnotliwym i nie zapomniał nauk, które w sercu jego zaszczepić usiłowała.

Przez czas niejakiś pozostał młodzieniec ów wiernym danym matce przyrzeczeniom; nieszczęście jednak chciało, że dostał się w towarzystwo kolegów zepsutych. Pewnego dnia towarzysze dwaj zaprowadzili go przed dom rozpusty, którego nie znał. Przecież dziwnym sposobem, gdy mieli wnijść w jego drzwi, nie mógł nasz żołnierz przejść przez próg, gdyż siła jakaś niewidzialna wstrzymywała go. Daremnie wysilał się wnijść do sieni po kilka razy, nareszcie pod pozorem, że mu się niedobrze zrobiło, powrócił do koszar. Następnej niedzieli zaprowadzili go owi dwaj towarzysze do tego samego domu, ale i tym razem nie mógł przejść przez próg. Teraz zawołał jeden z towarzyszy: „Pokaż, co masz na sobie“; to mówiąc odpiął mu mundur, a spostrzegłszy na

szyi szkaplerz, zerwał go wśród śmiechu i nieprzyzwoitych żartów. Poczem wszedł nasz żołnierz bez przeszkody z towarzyszami swymi do owego domu i wyszedł z niego z ciężkim grzechem na sumieniu. Od owego dnia oddawał się występkom nawet po powrocie swym do domu. Nieszczęśliwa matka patrząc na bezbożne życie syna, umarła ze zmartwienia.

Pewnego dnia odbywała się we wsi onej misya; występny młodzieniec ów będąc na kazaniu, słyszał kaznodzieję mówiącego o miłosierdziu i dobroci Maryi, a poruszony jego słowami, postanowił się nawrócić i życie swe poprawić. Udaje się też natychmiast do konfesyonału, ale przystąpić do niego nie może. Po trzykroć usiłuje przyklęknąć na stopniu, ale siła jakaś niewidzialna odpycha go od konfesyonału. Nagle przypomniało mu się owe zajście ze szkaplerzem, i nie czekając długo, bieży do kramarza, kupuje sobie szkaplerz, zawiesza go sobie na szyi i bez przeszkody zbliża się do konfesyonału, gdzie też wśród obfitych łez żalu i skruchy odprawia szczerą spowiedź. Nasz młodzieniec poprawił się też rzeczywiście i wiódł odtąd życie bogobojne i przykładne.

Kochany czytelniku! Czego z przykładu tego możesz i powinieneś się nauczyć, nie potrzebuję ci wyjaśniać. Noś szkaplerz na sobie dzień i noc, nie zdejmuj go nigdy ze siebie,

módl się często i pełen ufności do Królowej szkaplerza św., do Królowej sług swoich, a Ona mocą Swej Szaty strzedz cię będzie od złego w życiu całem i w godzinę śmierci.

Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, Teraz i zawsze i na wieki wieków! Amen.

Ustanowienie Najśw. Sakramentu.

(Dokończenie. Zob. str. 347.)

Po przemienieniu nastąpiła Komunia św., która jest cudem tak samo niepojętym, bo kto mógł pomyśleć kiedykolwiek, że człowiek może spożyć, jako rzeczywistą strawę, Boga i Pana swego! Rozum pojąć tego nie zdoła, ale zrozumie to wiara nadprzyrodzona, bo u Boga nie ma nic niepodobnego!

Apostołowie wiedząc z poprzednich słów Mistrza swego, tudzież przez szczególniejszą łaskę Ducha św., jak cudowną, świętą i nadprzyrodzoną jest strawa, którą pożywać mieli, przystąpili do aktu tego z największą pokorą, czcią i nabożeństwem. Jeden po drugim upadał na kolana przed Chrystusem i przyjmował ze łzami miłości ten Najświętszy Chleb niebieski z rąk Boskiego Zbawiciela.

Gdy wszyscy Apostołowie spożyli przyjętą Komunią św., wziął Chrystus kielich, który przez długie lata przechowywano w Jerozolimie.

Był on ze srebra i miał dwa uszka. Ten kielich z winem wziął Chrystus w ręce Swoje przenajświętsze i znowu złożył Ojcu Swemu niebieskiemu dziękczynienie. Potem pobłogosławił kielich, wymówił nad nim słowa konsekracyi, które przemieniły wino w Krew Jego najświętszą i podał go Piotrowi, mówiąc: „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, to jest Krew moja!“ Apostołowie przyjęli kielich i pili z niego z największym szacunkiem, bo wierzyli w to mocno, że pod postacią wina ukrytą jest prawdziwa i żywa Krew Jezusa Chrystusa, która nazajutrz przelaną być miała za grzechy świata.

Przecież Jezus Chrystus ustanowił najśw. Sakrament nietylko dla Apostołów, ale dla wszystkich ludzi. Gdy przeto Apostołowie Komunią św. przyjęli, chciał Chrystus Pan wyświadczyć im jeszcze jednę łaskę, a mianowicie: dać im władzę przemieniania chleba i wina w Ciało i Krew Jezusa ku strawie duchowej dla siebie i dla innych. Rzekł więc do Apostołów: „To czyńcie na moją pamiątkę!“ Temi słowami powiedział Zbawiciel: co przed chwilą uczyniłem, t. j. że przemieniłem chleb w ciało moje, a wino w krew moją, pożywajcie to sami i dawajcie innym do pożywania. To wszystko czyńcie na moją pamiątkę; na pamiątkę miłości, którą wam dziś okazałem i którą

wam jutro okażę, oddając ciało moje i krew moją na ofiarę za odkupienie wasze.

Tak ustanowił Chrystus Pan Najśw. Sakrament, i uczynił cud, który po Wcieleniu Syna Bożego przewyższa wszystkie inne cuda, jakie wszechmoc Boża kiedykolwiek spełniła i który przechodzi wszystko: naturę, rozum i wszelkie pojęcie ludzi i Aniołów.

Dla czego chce Jezus Chrystus być wśród nas obecnym w tajemniczych postaciach sakramentalnych?

Gdyby nam się Jezus Chrystus nie był dał ukryty w postaciach chleba i wina, lecz w odsłoniętej chwale swego Bóstwa, nie bylibyśmy zdolnymi ani na Niego patrzeć ani zbliżać się doNiego. Żaden śmiertelnik nie może Boga widzieć i żyć. Nie możemy chociażby w słońce patrzeć; jakżebyśmy mieli znieść blask majestatu Bożego? Jezus mieszka w świetle dla nas niedostępnem; majestat jego przechodzi wszystko nasze pojęcie. Już żyd Philo mówi: słabe stworzenie nie zdoła pojąć wielkości Boga; zgniotłaby go ona, gdyby się Bóg objawił mu w sposób usposobieniu jego nie odpowiedni i gdyby, po ludzku mówiąc, Sam Siebie nie ograniczył.

Jako Bóg okrył się obłokiem, gdy na górze Sinai mówił przez Mojżesza do ludu Izrael-

skiego, tak tworzą w Sakramencie Ołtarza postacie chleba i wina obłok, w którym Jezus przebywa. W ten sposób wypełniają się słowa Pisma św.: „Miły mój stoi za ścianą, spogląda przez okno i patrzy przez kraty.“ (Pieśń n. p. 2. 9.) Podziwienia więc godna miłość Jezusa do nas, Jego stworzeń, przyczyniła się do tego, że chciał być wśród nas obecnym w postaciach sakramentalnych.

Gdyby się Jezus Chrystus pokazał w owej chwale, w której siedzi na prawicy Ojca Swego, gdzie mu oddają cześć trony i państwa, a cherubiny i serafinowie przed Obliczem Jego klęczą, któż z nas w poczuciu swej słabości śmiałby Go przyjąć? Ponieważ jednak osłonił się dla nas tak zwyczajną postacią chleba, zaprasza nas tem samem, abyśmy się do Niego zbliżali i Go przyjmowali. Św. Tomasz a Kempis mówi: „Mam Ciebie (Jezu), w Sakramencie prawdziwie obecnego, lubo ukrytego w obcej postaci. Bo we właściwej Ci Boskiej jasności patrzeć na Ciebie nie mogłyby oczy moje, a nawet świat cały nie ostałby się przed wspaniałym blaskiem Twego majestatu. Przez to więc przychodzisz w pomoc mej słabości, że się ukrywasz pod postaciami sakramentu.“

Niegdyś mówił Job do Boga: „Czemu kryjesz oblicze twoje, i mniemasz mnie być nieprzyjacielem twoim? (Job 13, 24). — W Sa-

kramencie Ołtarza dzieje się zupełnie przeciwnie: tu ukrywa się Bóg z miłości ku nam. Gdy król panujący odłoży berło i koronę i cały blask tronu swego i w prostem ubraniu zbliży się do swych poddanych i przestaje z nimi, jest to z pewnością znakiem jego wielkiej miłości i łaski. Takim królem miłującym nas i pełnym dla nas łaski jest Jezus Chrystus w najśw. Sakramencie Ołtarza. Miłość Jego ku nam pobudza Go do takiego poniżenia się. Miłość, nie zna wyrazu „majestat“; pragnie ona wyrównać każdą różnicę, pragnie połączyć się z istotą, którą kocha i obmyśla sposób, w jaki to uczynić może.

Św. Bernard mówi: „Aby oszczędzić grzeszników ukrywa się Jezus w postaciach sakramentalnych;gdyby się bowiem ukazał nie osłoniony, jako kiedyś ukaże się na sądzie: jakież zdjęłoby ich przerażenie! W tej chwili ścięłaby się krew w żyłach ich i natychmiast dostaliby się do piekła. Dowód tego widzimy na Betsamczykach, z których kilka tysięcy na miejscu trupem padło, ponieważ z próżnej ciekawości przyglądali się arce przymierza. Arka przymierza Starego Testamentu jest figurą najśw. Sakramentu Ołtarza.

„Jakież mielibyśmy zasługi wiary,“ mówi św. Bonawentura, „gdyby nam się Chrystus w rzeczywistości ukazał; w takim razie mu-

sielibyśmy Go czcić z konieczności!" — Im więcej ukrywa się Bóg w maleńkiej cząsteczce Hostyi, tem większą i zasług pełniejszą jest wiara nasza, jeżeli silnie w to wierzymy, że nawet w najmniejszej odrobince przebywa z Ciałem i Krwią Swoją Ten, o którym mówi prorok, że Go niebiosa wszystkie ogarnąć nie mogą.

Jako nakoniec Jezus Chystus w cudowny sposób połączył się z człowieczeństwem i obrał ciało ludzkie jako zasłonę, w której się ukryło Bóstwo Jego, tak ukrywa w Najśw. Sakramencie Ołtarza i Bóstwo i Człowieczeństwo Swoje pod zasłoną inną: a mianowicie w postaciach chleba i wina.

Uchylenie zasłony przenajśw. Hostyi.

Gdy Zbawiciel jako człowiek żył na ziemi, ukazał raz tylko i to jedynie trzem uczniom nieco ze swej wspaniałości na górze Tabor podczas Swego Przemienienia się; całą wspaniałość Swoją ukaże dopiero w dzień ostateczny. Wtenczas to zegną się przed Nim wszystkie kolana, a nawet Lucyper uniży się ku ziemi. W przenajśw. Hostyi pokrywa Jezus wspaniałość swą zasłoną postaci chleba; gdyby nam się tu chciał pokazać w całym blasku Boskiego majestatu Swego, musielibyśmy um-

rzeć. Z niepojętej miłości ku nam ukrywa więc Jezus w najśw. Sakramencie Ołtarza Bóstwo i Człowieczeństwo Swe całkowicie.

Zdarzyło się przecież, że w r. 1718 ukazał Zbawiciel nieco ze Swego majestatu ku pobudzenia ludu do pokuty. Stało się to w mieście francuzkiem Marsylii. Podczas 40 godzinnego nabożeństwa był w kościele pewnego klasztoru wystawiony najśw. Sakrament. Mnóstwo pobożnych było na nabożeństwie, gdy nagle znikła postać chleba, a zebrani ludzie ujrzeli samego Króla chwały. Oblicze jego błyszczało jasnością, wzrok jego był razem surowy i łagodny, tak, że nikt spojrzenia tego znieść nie mógł. Zgromadzeni wierni osłupieli z przerażenia, bo poznali wnet, co zjawisko to znaczy. Biskup Belzunce odebrał od przeszło 60 świadków naocznych zatwierdzenie pod przysięgą prawdziwości tego wydarzenia. Dwie osoby święte miały równocześnie objawienie, że Bóg ukarze straszliwie miasto, jeżeli się nie nawróci. I rzeczywiście, po dwóch latach wielka część ludności wymarła na morową zarazę.

Z pewnością, że w chwili owej nie śmiał nikt zachowywać się w kościele nieskromnie. Jeżeli przecież Zbawiciel Boski z niepojętej miłości dla nas ukrywa się przed okiem naszego ciała, czyż przez to zasługuje na tem mniejszą miłość naszą, na tem mniejszy szacunek? — Będąc

w kościele, nie zapominajmy przeto nigdy należnej czci dla Jezusa w Sakramencie utajonego; jakiż to straszny będzie moment, gdy sługa jaki kościelny, albo ministrant, który zachowywał się w obec Zbawiciela, w Hostyi utajonego, jakoby w obec sobie równego, ujrzy Go w całym blasku majestatu Bożego w dzień ostateczny!

Ratujmy dusze w czyścu cierpiące.

O szczegółowym sądzie Bożym.

Gdzie się odbędzie sąd szczegółowy?

Według ogólnej wiary ojców kościoła odbywa się sąd szczegółowy na tem samem miejscu, gdzie dusza rozstała się z ciałem. W chwili śmierci usuwa się z przed ócz zasłona, która zakrywała świat niewidzialny, a dusza znajduje się tegoż momentu bezpośrednio przed obliczem swego Sędziego. Jakaż to chwila straszna! Natychmiast też rozpoczyna się sąd, — od którego los całej wieczności zależy, sąd tak przerażający, że na jego wspomnienie drżeli niegdyś święci pustelnicy na puszczy. W owej chwili obejmuje dusza jednem spojrzeniem wszystkie czyny ubiegłego życia wraz z towarzyszącemi im szczegółami. Z tego wszystkiego zdać musi sprawę, nawet z każdego słowa próżnego, choćby

ono przed laty pięćdziesięciu i dawniej jeszcze z ust było wyszło, choćby o nim dusza dawno już była zapomniała. Ścisłość ta i surowość sądu jest tak wielką, że trudno byłoby w nią uwierzyć, gdyby za wiarogodnością jej nie przemawiały słowa Pana Jezusa: „A powiadam wam, że z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądu.“ (Mat. 12, 36.) — Nie podlega więc żadnej wątpliwości, że surowość, z jaką się sąd szczegółowy odbywa, przechodzi wszelkie pojęcie nasze.

Jeżeli teraz przypuścimy, że nie masz czynów obojętnych, t. j. takich, któreby ani złemi ani dobremi być nie miały, lecz że każdy uczynek jest moralnie albo dobry, albo zły, to niechaj obliczy, kto zdoła, ilość uczynków, z których kiedyś, po życiu, trwającem lat 50 lub 60, przyjdzie zdać sprawę na sądzie Bożym!

A w jaki sposób zdoła dusza jednem spojrzeniem objąć wszystkie czyny życia swego na ziemi? Oto ujrzy je w Bogu, w świetle owego słońca odwiecznej prawdy, które wszystko oświeca i przed którem nic się nie ukryje.

Tak jest, w jasności światła Boskiego czytać będzie dusza w owej księdze, w której wszystko spisane stoi, a która jej będzie przedłożoną:

„Księgi spisane wystawią
Które każdą rzecz wyjawią,
Z czego na świat dekret sprawią!“

W księdze tej znajdzie dusza zapisany każdy czyn swój ze wszystkiemi okolicznościami, w których dokonany został, a które wartość jego moralną pomnażają albo obniżają. W opisie żywota pewnego Świętego czytać można, że w dniu sądu grzechy o wiele większemi być się wydają, aniżeli przedstawiają się za życia; odpowiednio do tego jaśnieją też cnoty i uczynki dobre w świetle o wiele piękniejszem. Zapatrywanie to zgadza się też najzupełniej z nauką teologii św. o moralnej wartości naszych uczynków. Uczy ona bowiem, że moralna wartość uczynków zależy:

1, *od celu*, w jakim czyn spełniamy, a który często uczynkowi nadaje wartość zupełnie przeciwną; mogłoby to zajść n. p. w tym przypadku, gdybyśmy uczynek jaki dobry wykonali z próżności, albo w innym zamiarze potępienia godnym;

2, *od przedmiotu* samego, do którego uczynek się odnosi;

3, *od okoliczności*, które uczynkowi towarzyszą, a które wartość jego albo podnieść, albo obniżyć mogą. Tak n. p. modlitwa traci w obec Boga na wartości, jeżeli ją odprawiamy leniwie, albo z roztargnieniem, lub niedbale. Tak samo miałaby się rzecz z uczynkiem dobrym, gdybyśmy pełniąc go, szukali przez to chwały własnej, albo czynili zadość samolubstwu. Na są-

dzie szczegółowym zbada więc Bóg wszystko jak najdokładniej, tak że uczynki, wykonane wśród okoliczności dobrych, będą jaśniały w blasku tem piękniejszym, — uczynki natomiast, którym towarzyszyły okoliczności grzeszne, przedstawią się w tem większej szpetności.

O środkach, jakiemi dopomagać możemy skutecznie duszom w czyścu cierpiącym.

Modlitwa.

Różaniec. Ze wszystkich modlitw jest różaniec bezwątpienia najobfitszem źródłem pociechy dla dusz w czyścu cierpiących. *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya* są modlitwami pełnemi siły Bożej, które jako nas, przebywających na ziemi, orzeźwiają i wzmacniają duchowo, tak przynoszą też ulgę biednym więźniom czyścowym. Ze wszystkich innych modlitw posiadają te dwie najwięcej bogactwa wewnętrznego namaszczenia. Każdy wyraz w nich mieści w sobie osobną siłę, a pobożnie odmawiane, stają się obie modlitwy orzeźwiającą rosą niebieską dla dusz cierpiących. Jeszcze więcej skutecznemi są obie te modlitwy, gdy je odmawiamy w połączeniu z wzniosłemi tajemnicami odkupienia naszego, jak się to dzieje, gdy odprawiamy różaniec. Przytem przywiązał Kościół św. do ró-

żańca nader liczne odpusty*), które wszystkie ofiarować możemy na korzyść dusz cierpiących.

Widzimy też z licznych przykładów, że osoby pobożne, które nadzwyczajną pałały miłością dla dusz w czyścu przebywających, uważały *różaniec* za skuteczny środek przychodzenia im w pomoc. Św. Alfons mówi: „Jeżeli pragniemy dopomódz duszom w czyścu cierpiącym, to odmawiajmy na ich intencyą przedewszystkiem *różaniec*, który im przynosi wielką pociechę, jak się to wykazuje z następującej pobożnej legendy: Św. Dominikowi ukazała się dusza zeszła z tego świata i oznajmiła mu, że jednym z najsilniejszych środków do wybawienia dusz z czyśca jest pobożnie odmówiony różaniec. Skoro dusze te przyjdą do nieba, modlą się przedewszystkiem za tymi, którzy tą *skuteczną* modlitwą przychodzili im w pomoc.“ Podobnie mówi Ojciec Demora: „*Po mszy św.* nie masz *skuteczniejszej za dusze cierpiące modlitwy nad różaniec;* przemawiają za tem liczne objawienia. — Członek zakonu dominikańskiego, Jan Massias, którego Grzegórz XVI ogłosił błogosławionym, wyznał przed spowiednikiem swym na łożu śmiertelnem i pod obowiązkiem posłuszeństwa, że przez gorliwe odmawianie ró-

---

*) Najważniejsze z nich przytoczymy w jednym z przyszłych zeszytów.

żańca przyczynił się do wyzwolenia przeszło miliona dusz z czyśca.

Czyńmy i my podobnie! Dusze w czyścu cierpią pragnienie dojścia wiecznej szczęśliwości; różaniec otwiera im źródło żywej wody. Łakną one patrzenia w oblicze Boże; różaniec błaga za niemi bezustannie Tego, który jest Chlebem wiecznego żywota. Różaniec pociesza te biedne nieszczęśliwe duszyczki, goi ich rany, łagodzi ich cierpienia i katusze. Powiewa on ku nim jako chłodzący podmuch wiatru, który ich zasłania przed żarem płomieni ognia czyścowego. Różaniec wstawia się do potężnej Niebios Królowej, — Królowej Różańca św. i zniewala Ją, że zstępuje do ponurego ich więzienia i wyjednywa im uwolnienie!

Bądźmy przytem zapewnieni, że wszystko, cokolwiek czynimy dla dusz cierpiących, przynosi w pierwszej linii korzyść duchową, a często i materyalną, nam samym. Oddawając Matce Najświętszej wszystkie zasługi i odpusty, jakie nam płyną z odmawiania różańca, na korzyść dusz cierpiących, nie tylko, że *nie tracimy* nic na tem, ale owszem *zyskujemy*. Wszystko bowiem, cokolwiek dla dusz owych czynimy, czynimy dla Zbawiciela, który nam podjęte w tym względzie mozoły stokrotnie| wynagrodzi.

Zakon św. Dominika odznacza się szczególniejszą miłością ku duszom w czyścu cierpiącym; za umarłych swych członków n. p. ofiaruje rokrocznie mnóstwo mszy świętych, których korzyści dostępują także i wszyscy członkowie arcybractwa różańcowego. Nie obawiajmy się więc utraty jakowychś korzyści duchowych, ale odprawiajmy pilnie różaniec na korzyść dusz cierpiących, abyśmy kiedyś dostąpić mogli nagrody, którą Chrystus Pan obiecał w słowach następujących: „Pójdźcie błogosławieni ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Zaprawdę powiadam wam: coście uczynili jednemu z najmniejszych braci moich, mnieście uczynili.“ (Mat. 25, 34, 40.)

Przy całej gorliwości w modleniu się za dusze cierpiące nie zapominajmy przecież o tem, że *najskuteczniejszym środkiem* przychodzenia im w pomoc jest **msza św.** Wszystkie modlitwy nasze nie mogą pod względem dopomagania duszom iść w porównanie z jedną mszą św., czemże są bowiem wszystkie zasługi nasze w obec zasług Jezusa, gdy je we mszy św. składa Ojcu Swemu Niebieskiemu na intencyą dusz cierpiących? Starajmy się więc o to, aby na korzyść dusz tych nieszczęśliwych odprawiało się jak najwięcej mszy świętych. Pośrednictwo nasze w zamawianiu mszy św. na in-

tencyą dusz cierpiących daje każdemu sposobność nawet drobnym datkiem przyczynić się do tego pięknego dzieła.

Nabożeństwo za dusze w czyścu cierpiące uśmierza głód i pragnienie.

Wiadomo powszechnie, w jaki straszliwy sposób usiłował car Mikołaj nawrócić unitów do schizmy. Najokropniejsze męczarnie ponieść musiały cnotliwe zakonnice należące do zakonu Bazylego. Jak pobożny duch panować musiał w tych klasztorach wynika ztąd, że siedmioletnie męczarnie nie zdołały złamać wiary i stałości ani jednej z 245 zakonnic. Jednej z bogobojnych tych dziewic, przełożonej klasztoru w Mińsku, Makrynie Mieczysławskiej udało się za szczególniejszą łaską Opatrzności przybyć do Rzymu, gdzie na życzenie Piusa IX. opisać musiała dosłownie siedmioletnie te tortury. Z cennego dziełka tego podajemy następujący ustęp:

W roku 1843 nakazał odstępca Siemiaszko zamknąć nas do więzienia na sześć dni i karmić śledziami. Każda z nas dostawała na dzień pół śledzia słonego bez chleba i wody. Usiłowano mękami pragnienia zmusić nas do porzucenia wiary. Pierwszego i drugiego dnia palił tak straszliwy ogień nasze żołądki i usta, że z języków i podniebieni schodziła nam skóra.

W męczarniach tych rozmyślałyśmy nad cierpieniami dusz w czyścu przebywających i mówiłyśmy jedna do drugiej: „Jeżeli pragnienie nasze takie nam sprawia cierpienia, lubo ogień, który nas pali jedną szklanką wody zagasić zdołamy, ach, jakiż to ogień być musi, który pali te biedne dusze, które nie pragną wody ziemskiej, ale źródeł wody żyjącej, które pragną Boga samego i tylko samo posiadanie Boga pragnienie to zaspokoić jest zdolne!“ I rzucałyśmy się na ziemię, aby się modlić za dusze w czyścu cierpiące. I Bóg miłosierny zlitował się nad nami; od onego czasu nie uczułyśmy ani głodu ani pragnienia. A gdy siódmego dnia więzienie otworzono, i popędzono nas jako zwykle, do ciężkich robót, sądzili stróże nasi, że pobiegniemy do studni; ale nie piłyśmy, z dobrej woli nawet siódmego dnia nic, a to ku uczczeniu siedmiu boleści Matki Najświętszej. W ciągu tychże sześciu dni przybywał do nas często Wierowkin z dwoma popami, aby nas namówić do odstępstwa i nowemi pogrozić cierpieniami. Widząc przecież, że jesteśmy zdrowe i wesołe, popadł we wściekłość i wołał: „Wszakże ich nie mogę zabić! Nie jedzą, nie piją, a przecież wyglądają zdrowo i czerstwo. Prawdziwie, każda z nich posiada szatana, który za nią cierpi.“

Na intencyą abonentów naszych

jako i wszystkich tych osób, które do rozszerzania pisma naszego w jakibądź sposób się przyczyniają, odprawiają się przez cały rok bieżący *co tydzień*

trzy msze św.,

we *wtorki* i *piątki* ku uczczeniu św. Antoniego i w *soboty* ku uczczeniu Najśw. Maryi Panny. Msze te, zamówione przez redakcyą pisma naszego, odprawiają się w dniach powyżej wymienionych w kaplicy Śióstr klasztoru św. Józefa w Poznaniu (ul. Piotra) o godz. $^1/_2$7 rano. Jeżeli w dniach tych rubryki kościelne pozwalają na kolor żałobny, to odprawiają się msze św. także na intencyą zmarłych abonentów, tudzież krewnych zmarłych i żyjących abonentów.

Naszych przyjaciół i pismu życzliwych abonentów upraszamy jak najserdeczniej i najusilniej, aby zechcieli w gronie znajomych swych pismo nasze rozszerzać. Usiłujemy w piśmie naszem podawać czytelnikom naszym pokarm duchowy najobfitszy i najlepszy, z tego powodu zasługuje ono na rozszerzenie jak największe, tem więcej, że dla objętości każdego zeszytu jest ono pismem tego rodzaju *najtańszem*. Każdego abonenta prosimy choćby o jednego nowego przedpłaciciela!

Na msze śś. za dusze w czyścu cierpiące

przyjmujemy od czytelników naszych ofiary pieniężne, od 10 fen. jako składki najniższej począwszy, w każdej wysokości i kwitujemy takowe w zeszytach pisma naszego.

Z pokwitowanych w zeszycie na czerwiec 166,00 m. wręczyliśmy:

d. 12. 5. 97. Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Likowskiemu na 25 mszy śś. . . . . 50,00 m.
d. 26. 5. 97. Wielebnemu Ks. Janickiemu na 25 mszy śś. . . . 50,00 m.
d. 26. 5. 97. Wielebnemu Ks. J. Kosickiemu na 33 msze śś. . . . 66,00 m.

Ogółem: na 83 msze śś. 166,00 m.

Redakcya.

Na msze śś.,

które za staraniem redakcyi „Chleba św. Antoniego“ odprawiają się na intencyą dusz w czyścu cierpiących, złożyli ofiary:

Teod. Ant. K. z Szam. 3 m. — Jul. Czyż. z Wyrz. 1,50 m. — T. C. z Pozn. 1 m. — Józef Kond. z Rozb. 50 fen. — Mar. Gajows. 50 fen. — N. A. 20 fen. — Gryz. 1 m. — Osad. 50 fen. — Zaw. 1 m. — N. N. z Fab. 25 fen. — Ant. Klucz. z Dop. 25 fen. — M. D. z Dług. W. 1 m. — P. D. z Pozn. 50 fen. — Ign. Walk. z Nar. 10 fen. — Marcin Mucha

z W. 20 fen. — Petr. Bart. z Górcz. 10 fen. — E. C. z Pozn. 20 fen. — N. N. z Pozn. 15 fen. — Kat. Kuj. z Wal. 15 fen. — Franc. Kasz. z Pozn. 10 fen. — Mar. Dudz. 10 fen. — S. B. z Fab. 1 m. — Kat. Grab. ze Sw. 50 fen. — M. R. z Pozn. 1 m. — Strycz. z Pozn. 15 fen. — Franc. Heyd. z N. 50 fen. — L. Chojn. z G. 50 fen. — Józef Kozik. z Orz. 1 m. — Rozalia Gryz. 1,50 m. — Paul. Sik. 1 m. — Zimol. 20 fen. — Flor. Krzyk. 20 fen. — Mar. Krause z G. 20 fen. — Teofila Susz. P. 10 fen. — A. M. z Fab. 10 fen. — Mar. Siw. 30 fen. — Helena Buttn. z Pozn. 25 fen. — Mar. Kr. z P. 25 fen. — Jadw. Maj z P. 50 fen. — Anna Hart. z P. 1 m. — Rozalia Berch. z Pozn. 25 fen. — Jan Kam. z Mos. 1 m. — Praks. Wrocz. z Pozn. 20 fen. — Agn. Str. z Fab. 20 fen. — H. Nawr. z Pemp. 70 fen. — M. S. z Wildy 25 fen. — Anna Wag. z P. 1 m. — Jadw. Tomcz. 90 fen. — Franc. Szczep. 1 m. — Józef Sztud. z Mac. 1 m. — Krasz. z Krzes. 80 fen. — Mar. Walt. z Wiel. 50 fen. — Franc. Chmiel. 1 m. Mar. Chmur. 2 m. — Bytn. Jar. 1 m. — Jan Fitz. z Sch. 4 m. — Maks. Brod. 50 fen. — Ćmig. z Pawł. (za d. M. Śm.) 3 m. — Teofila Przyb. z Pozn. 40 fen. — R. Płotk. z Fab. 20 fen. — Bisk. z Pozn. 50 fen. — Mar. Koniecp. z J. 10 fen. — K. S. z Wir. 1,50 m. — A. M. Rataj. 50 fen. — A. P. z Fab. 10 fen. — M. z Gost. 1 m. — N. N. z Gost. 30 fen. — Urszula Wuj. z Nar. 10 fen. — M. z Strzesz. 50 fen. — Mar. Górka z Rud. 20 fen. — E. Jan. z Rysz. 1,50 m. — N. N. z Kórnika 25 fen. — Julianna Kord. z M. 10 fen. — F. Osiec. z P. 25 fen. — Jan Rajk. i Kat. Witt. 2 m. — Wal. Mocydl. 1 m. — Kasper Kęp. 1 m. — Mar. Nortm. 10 fen. — Agn. Zaw. 10 fen. — Jadw. Olejn. 10 fen. — Moszcz. Wł. z P. 3 m. — W. Kort. z Berl. 20 fen. — W. z Przegendzy 50 fen. — Andrz. Szym. 9 m. — N. N. z N.

50 fen. — Andr. z Zazdr. 50 fen. — Zofia Wilcz. z W. 1,70 m. — Emilia Czajk. 97 fen. — Józef Zap. z Tor. 50 fen. — Michał Pot. z Kon. 1 m. — N. z Owińsk 1 m. — Giel. ze Św. Łaz. 1,20 — W. S. z Gniezna 1 m. — Agn. Brodz. z P. 25 fen. — Leon Szw. z Blum. 1 m. — Marc. Tward. 3 m. — Magd. Zim. 2 m. — N. z I. 20 fen. — St. z G. 25 fen. — R. K. z K. 50 fen. — Łak. z Koś. 1 m. — S G. z Lem. 3 m. — Leop. i Franc. Weld. 2 m. — Pokr. Pelk. z Zar. 50 fen. — Maciej i Roz. Szel. 50 fen. — Karól Bun. z Szom. 50 fen. — Rodzina Pietr. z N. 50 fen. — Franc. Kon. 50 fen. — Jan Gawr. i Zofia Brel. 4 m. — Tom. Str. 25 fen. — Pewne dzieci 80 fen. — J. K. z Fischd. 50 fen. — P. K. z Owińsk. 50 fen. Mar. Now. z Jun. 1 m. — Elżb. Kur. z Kom. 50 fen. — Pel. Stein z W. 20 fen. — Kat. Urb. ze Skórz. 30 fen. — J. U. z Niep. 1 m. — Leok. Fl. z Siedl. 50 fen. — Franc. War. z Krusz. 40 fen. — A. G. z Pozn. 2 m. — Kat. Kaźm. z W. 50 fen. — H. L. z Pozn. 50 fen. — Fr. Klauż. z K. 50 fen. — J. O. 15 fen. — Jan. Dan. z Wil. 85 fen. — Wal. Giż., Mar. Kurcz., Józefa Szok. z Dobrz. 1 m. — Jakób Gn. z Nież. 2 m. — Karól Rak. z B. 20 fen. — Mag. Rak. 20 fen. — Piotr Wojt. 30 fen. — Majch. z P. 1 m. — N. N. z Kórn. 50 fen. — Kat. Grab. ze Sw. 50 fen. — Tom. z Pozn. 1 m. — Perdz. z Lip. 50 fen. — E. Mich. z W. Els. 50 fen. — Michał Wal. z Główny 10 fen. — Tom. Guzy z S. 70 fen. — P. Skrzyp. z S. 50 fen. — I. Skrzyp. 50 fen. — R. Jon. 1 m. — I. Stach. 30 fen. — W. Goł. 20 fen. — W. Piąt. 50 fen. — I. Krupa 20 fen. — K. Koj. 1 m. — I. Bryś. 50 fen. — M. Zdziar. 20 fen. — I. Moc. 70 fen. — F. Myr. 20 fen. — M. Korp. 1 m. — B. Dyrch. 50 fen. — K. Dyrch. 50 fen. — P. Ryz. 20 fen. — S. Peterm. 50 fen. — T. Kuch. 50 fen. — S. Cieśl. 50 fen. — Franc. Ośl.

5 m. — Franc. Św. 1 m. — Rozalia Zark. 20 fen. Czytelnicy z Bottropu 1,30 m. — P. Szuda z Wil. 50 fen. — K. K. z Buku 2 m. — Stan. Szym. z Bydg. 1,50 m. — Wojc. Bisk. 1 m. — Elźb. Kurasz z Kom. 50 fen. — Andrzej Piąt. 25 fen. — Zuzanna Jank. z Wierzb. 1 m. — Kat. Kubcz. 50 fen. Michał Flor. 25 fen. — Józef Mroz. z Byt. 2 m. — Jan Now. z Byt. 2 m. — Józef Mroz. 50 fen. — Franc. Pawel. 50 fen. — Stefan Bar. z Schom. 50 fen. — Cztery osoby z Byt. 2 m. — Zofia Budz. 1,50 m. — Stan. Bul. z Gorz. 1,50 m. — Fr. Kaczm. z Kob. 50 fen. — Krist i Jadw. Maj. 1 m. — Józef M. z Z. 25 fen. — Marcin Ulfig z Conc. 1 m. — Franc. Sik. 1 m. — Emilia Sik. z Pozn. 35 fen. — Wer. Now. z Górcz. 2 m. — Mar. Trep. z Och. 1 m. — Elźb. Matusz. 1 m. — Józefa Grześk. 2 m. — Konst. Bonin z Więz. 50 fen. — Tom. Wod. 20 fen. — Jan Mikoł. z M. J. 20 fen. — Andrzej Mal. z Kochlow. 1,20 m. — Mar. Malik. 1 m. — Antonina Mal. 20 fen. — Abonenci z Rożdz. 2 m. — Fr. Gicz. z Magd. 1,50 m. — Pewna staruszka z par. Pemp. 50 fen. — Agn. Mutz. 50 fen. — Kat. Olsz. 50 fen. — Józefa Pap. 50 fen. Agn. Mrow. 50 fen. — Urb. Jantos 50 fen. — Antoni Kais. 50 fen. — Tekla Zos. 50 fen. — Agn. Zos. 50 fen. — Elźb. Kup. 2 m. — Kur. z Kom. 50 fen. — M. i W. Ch. z Pozn. 10 fen. — F. K. z G. 20 fen. — W. G. z Owinsk 50 fen. — N. N. z Kot. 1 m. — P. z F. 50 fen. — Salomea Sob. 20 fen. — Konst. Dom. 1 m. — Franc. Mikl. z Sit. 1 m. — Kat. Pałcz. 20 fen. — Józef Pałcz. 2 m. — Eliasz Ketzl. z Heissen 2 m. — Rozalia Graf 10 fen. — Anast. Plók. 10 fen. — Mar. Dokt. 15 fen. — Joanna Jurcz. 1 m. — Paul. Sik. 1 m. — Józefa Gol. 1 m. — Mar. Now. 50 fen. — Józefa Wagn. 20 fen. — Kat. Król. 1 m. — Ign. Kam. z Mos. 1 m. — Józefa Piotr. z Bral. 10 fen. — Franciszka

Kap. 50 fen. — Aniela Dirb. 10 fen. — Klemens Smocz. z Bydg. 1,50 m. — N. N. 50 fen. — N. N. z Poznania 18 fen. **Razem: 190,00 m.**

Św. Antoni jako pocieszyciel strapionych.

Św. Antoniemu składają za odebrane łaski publiczne podziękowanie:

Konst. Urb. z Wr. (z polec. się dalsz. op.) — Agn. Fer. z Turwi. — Karolina Beb. z Pozn. — Czajka Kat. z Fab. — Józefa Fil. — Józef Końd. z Rosb. — W. Ł. z Rosb. — Katarz. Końd. z Rosb. — Antoni Baier z Lw. — K. S. z Łaz. (z prośbą o opiekę.) — A. W. C. z Poznania. — Jadwiga Wytyk z Dobrz. — Far. z Tur. — J. Rusz. z K. — M. M. z Winc. — J. M. z D. — Chełk. ze Star. — Mich. Mich. z Dobrz. — Franciszek Najd. z Wr. — Maryanna Grep. z Wujn. — Apolonia Kuj. z Kom. — Józefa Olcin. z Sad. — Józefa Mak. z Kłuk. — A. G. z Swarz. — A. M. z Rataj. — M. ze Stęsz. — Mnich. K. z Gał. — M. M. z Obry. — Jan Sad. z Buk. — S. Z. z Bieg. — T. T. z Bieg. — Julianna Jar. z Kur. (G. Szl.) — Anna Kam. — T. Mor. z Jur. p. K. — B. Węs. z Sul. — Marta Kow. — Mar. Now. z Jun. — Marya S. z Dan. (z prośbą o wysłuch. dalszych próśb.) — Pewna osoba z Rawicza (z pol. siebie i swego dziecka dalszej opiece św. Ant.) — Rut. z Rat. — Zofia Zbr. 123 ze Sremu (z prośbą o dalsze łaski). — N. N. z Pleszewa. — M. Czarn. z L. — A. S. z Bratkówki (Galicya). — Fr. E. Kob. z Wrzosek. — A. J. K. z Wrzosek. — Franciszka Ośl. z Bottr. — Emil Damec. z Dziećm. (Austr. Szl.) — M. Olejn. z Żerkowa. — K. B. z Buku. — Wróbl. z Drz. — B. Las. z Kob. (z prośbą o zachow. od bólu zębów.) — N. N. z N. — Kat. Kasprz. ze Strz. — Wikt. Kałk. ze Strz. — A. Witk. z Rysz. — Fr.

Ciepla z Pozn. — Chrystyana Moj. — Andrz. Now. ze Spł. — Pewna osoba z Buku. — N. N. z Lubl. (z prośbą o dalszą pomoc). — Fr. Olsz. z Op. — M. P. z Pemp. — W. S. z Wilk. — Fr. Kosch. — Józef Mrow. — Iry (z prośbą o zdrowie). — N. N. (przez S. B. z prośbą o dalszą opiekę). — F. K. z G. (z prośbą o dalszą opiekę). — Józef Pałcz. (z prośbą o dalszą opiekę i o błogosł.) — A. S. z Pozn. — F. K. ze Śremu. — Rozalia Graf. — Pewna osoba z Dop. — Józefa Ruszk. z Kostrz. — M. S. z T. — J. R. z P. — J. S. G. z Kórnika. — Pewna osoba z Kórnika. — A. G. z Poznania (z prośbą o dalsze). — L. Ch. z Gniezna. — W. S. z Gniezna. — Agn. Piąt. z mężem z Fab. — S. N. z K.

Oprócz tego otrzymaliśmy następujące

Publiczne podziękowanie:

Więr. 5. 5. 97. W zeszłym miesiącu mieliśmy bardzo powikłaną sprawę sądową. Mąż mój widząc, że takowa na pierwszym terminie niekorzystny wzięła obrót, postanowił wziąść sobie obrońcę czyli adwokata. Ja z mej strony udałam się bez wiedzy męża z ufną prośbą do św. Antoniego i pocieszałam męża, że Bóg będzie nam obrońcą najlepszym i łaskawym sędzią. W dniu terminu, w którym mąż mój miał składać przysięgę, uklękłam przed wyjściem z domu, przed figurą Niebios Królowej, zmówiłam modlitewkę do św. Antoniego, obiecałam posłać do Poznania 2 m. na chleb dla ubogich i po ukończeniu nowenny, którą jeszcze odprawiam, odmówić razem z mężem nowennę na podziękowanie i ogłosić publiczne podziękowanie. Św. Antoni wysłuchał prośby mojej, bo tegoż samego dnia został na terminie skarżyciel oddalony, a ja z mężem wróciliśmy z wielką radością i pełni wdzięczności dla wielkiego Cudotwórcy do domu. Przesyłając obiecaną ofiarę i publ. podziękowanie wywiązuję się z obowiązku wdzięczności i proszę św.

Antoniego, aby nas i nadal nie wypuszczał ze swej potężnej opieki, ale żeby nas wspierał we wszystkich potrzebach duszy i ciała. Apolonia N.......

Odebraliśmy jeszcze do publicznego ogłoszenia dłuższe podziękowanie od: Michała Gon. z Tar. — Stan. Gon. z Tar. — J. Klock. z Ostr., — których przecież dla braku miejsca zamieścić nie mogliśmy.

Św. Antoni Padewski, nie wypuszczaj nas z opieki Swojej!

Intencye do św. Antoniego.

Redakcya „Chleba św. Antoniego“ poleca opiece tegoż Swiętego wszystkie osoby, które do rozszerzania pisma niniejszego przyczyniać się będą.

Św. Antoniego proszą:

O zdrowie: Czciciel św. Antoniego dla żony i syna. — N. N. z Wrześni (ciała i duszy). — Kryan Wer. z Pens. — Gawr. Kat. z Wąs. — Gryz. z Rosb. — Gąs. Wikt. z Fab. (dla męża). — Dziam. Tom. z Pod. (dla ojca). — T. L. z Mos. (o uzdr. nogi). — Pewna matka (dla córki). — Magd. Kur. (dla męża). — P. R. z Bnina. — Józefa Matusz. — Chełk. ze Star. — Rogoz. ze Stan. (Galicya). — Agnieszka Lis (dla brata). — Marya Szym. — Petron. Dzwonk. z K. (dla córki). — Pelagia Cab. ze Swarz. — M. Gracz. z Grodz. — Albertyna Kl. z G. — Jan Mat. z Kot. (i dalsze łaski). — T. Sz. — M. N. z Przyg. — Regul. z Koln. — Stan. Dol. z Niem. Witk. (dla córki). — Józefa Kr. z Nakła (dla syna). — Kat. Świąt. — Anna Pot. z N. Ol. — Jadw. Mog. z Kor. — R. K.

z K. — Anna ? (nazw. nieczytelnie napisane) ze Zabrza). — Maryanna Bad. ze Szarl. (i wytrwanie zakonne dla Józefy). — Jakub Neit. z Lip. — Mar. Wawrz. z Żab. — Florentyna Sob. z Łag. (dla matki o wylecz. nogi). — M. Gr. z R. p. P. (dla całej rodziny). — Józef Bork. z Pozn. (dla dziecka). — Mar. Now. z Jun. (o wyl. się z chorej nogi). — Z. Cies. z Raw. (o wylecz. się z zastarzałej choroby piersiowej.) — G. Bier. z Sulm. — Andrzej Gniot (i dobre powodzenie). — Andrzej Kur. z Gór. (dla dziecka). — Magd. Kord. z Mos. (dla dziecka). — J. Frank. ze Strz. (dla siebie i rodziny). — Perdz. z Lip. (dla siebie i rodziny). K. W. z Lob. (o zdrowie głowy). — Mar. Kard. z Miks. (dla dziecka). — Józef Sol. z Dryczm. Pr. Zach. (dla dziecka). — M. Ł. (poczta Smog.) — Florentyna Trzeb. z Dzik. (Galicya) (dla córek i rodziny i o błogosławieństwo). — Walerya P. z Czerniejewa (dla męża). — Ignacy Sołt. z Gł. (dla żony). — Mar. Wójc. z S. (dla ojca). — Władysława Mün. (dla męża). — Kat. Mat. z Hyn. — Konst. Bon. ze synem z Więz. — Pewna osoba (dla bezwładnej córki). — F. Malak. — A. Malak. — An. Orpel. — Niechciał. — Andrzej Rzanny z Kob. (i błogosławieństwo). — Regina Biał. z Wiel. — Józefa Ziel. z Ław. (o wylecz. nogi). — Roman Kacz. z Baszk. — Michał i Wal. Kam. z Gol. (dla dziecka). — Wojciech Zysk. (dla dziecka). — Elżbieta Fuczak. (dla córki). — M. L. z Rozl. (dla córki.) — St. Mał. z El. (dla żony). — M. Sad. z Chociesz. (o wylecz. ócz. — Fr. Śl. z Bab. — Józef Mrow. — Anna Jantos. — N. M. Biał. ze Szemb. (dla syna). — Mar. Bin. z Pił. — Jan Bloch. z Pem. — Magd. Czarn. z Kot. — K. H. z K. (dla siebie i dla matki i o błogosł.) — Małg. Przyb. (i o błogosł.) — Anast. Zelba ze Śremu (dla rodziny). — Eliasz Ketzler. — Franciszka Pud. z Orzeg. — Ludw. Daszk. z K. (dla

synowej). — Aniela Dirb. z Br. (dla męża). — Józefa Pietr. (o wylecz. oka dla siostrz.) — Wikt. Kasp. z Op. — Klem. Smocz. z B. (dla żony). — Mar. Kasp. (dla córki). — S. S. z W. Ch. — M. S. z T. (o wyleczenie ócz). — Pewna matka z Kórnika (dla syna). — Pewna matka z Kórnika. — Michal. Józef. (o wylecz. nogi). — Antoni Maz. z Dop. — Franciszek Łuk. z Pozn. — Jan i Ap. Nag. z Więz. (dla swego krewn. J. Kow. z P.) — Franciszka Wyb. z Pietr. — N. N. z Kórnika. — Wer. Nowak z Górcz. (dla męża). — Agn. Piąt. z Fab. (dla męża). — S. N. z K. (i o posadę dla pewnej osoby). — Kub. z Prok. (dla dzieci i siebie.) — Domag. z żoną (i dla córki o ulecz. się z cierpienia ócz).

O pewne łaski: J. St. Jan K. i Stan. K. z Orp. Jan Obalek z Pot. — Teofila Gryska z Pozn. — Antoni Spiż. z Usarz. — Józefa Mak z Kluk. — A. G. (dla męża.) — Czcicielka św. Antoniego z Fischdorfu p. Wrz. — Leokadya Fl. z S. — J. Gritf. z Byt. — M. Ł. (poczta Śmog.) — Karól Mrozek z Radz. — Maryanna Mrozek. — Franciszek Sołtysik. Joanna Mrozek z Byt. — Mar. Wiśn. z Fab. — E. Śląs. z Pemp. — Filipina Koll. (do zbawienia potrzebne.) — Antoni K. — Kasp. Przyb. — Kasp. Pawł. z Dach. — Eliasz Ketzler. — Kat. Toboła z F. — J. St. z J. (o potomstwo). — N. N. z Pozn. — Petron Bart. z Górcz. (o pokorę dla syna). — Stanisz. Józefa z Mił. — J. O. — C. W. z Poznania (o pomoc w potrzebie). Zofia Wilcz z W. (dla męża i ojca).

O błogosławieństwo: Duch. Mar. z Gór. (dla domu.) — A. i W. R. z Orl. (dla rodziny). — Siek. z Niecz. — Paweł Jar. z Kur. (G. Szl.) — Franciszka Schw. (dla całego domu). — Andrzéj Mań. z Górcz. — Jan W. z Lob. (w inwentarzu). — Władysława Mün. z Galicyi (dla rodziny). — Czubak z Ligoty. — Józefa Grzesk. z Basz. (dla domu). — Antoni Strug. ze

Sniec. (dla domu). — M. Paluszek (dla domu.) — K. D. z Krzyż. (dla domu). — Salom. Kukl. — Pewna osoba z Kórnika (i ducha do modlitwy dla całego domu). — Franc. Heyd. (w pracy).

O pocieszenie: T. M. (i oświecenie). — W. S. z G. — Agnieszka Lis (w smutku.) — Stanisława Tiel. — Rzym. Żegrza. — T. L. z K. (w ciężkiem zmartwieniu). Wład. Łap. z Lub. (w chorobie). — R. Szcz. z Aniel. (w zmartwieniu).

O wysłuchanie: T. C. 103 (codziennych próśb.) — W. G. z Inowr. (pewne prośby.)

O lepszy rozum: Franc. Wyp.

O stateczność: P. z F. (dla syna i zamiłowanie do książek.)

O dobre wychowanie dzieci: J. K. z Orzeg. (i dobrą naukę).

O pomyślność: N. N. z Wrześni (w rozpoczętym interesie i w małżeństwie.) — K. D. z K. (w przepr. procesu). — M. N. (w powodzeniu). — S. A. z Ostr. (w interesie). — B. Cz. z Z. p. Ost. (o pomyślny obrót w pewn. spr.) — Jakób Gniot (o powodzenie w inwentarzu). — Chr. i J. M. z S. — Józef M. z Siem. (w interesie). — Marcin Ulfig. — Jan Kłosek. — Jan Szędziel. z Grz. — Konst. Noc. z Con. — Alojzy Krąz. z Con. — Edward Szczep. — Jan Woźnica z Siem. — H. K. w powodzeniu.) — J. Kr. Pr. Zach. (o pomyśl. obrót w inter.)

O spełnienie życzeń: Chelk. ze Star.

O powrót ze świata: A. W. M. X. z Św. (syna).

O opiekę: Józefa Fil. (w ważnej sprawie i o łaskę pewną). — P. D. — Andrz. B. z Kor. (dla dziecka). — Berta Szulc z Kur.

O dobrą posadę: Florentyna Trzeb. z Dzik. (Galicya) dla pewnej rodziny.

O zachowanie: Kat. Kuj. z Wal. (od nieszczęścia a mianowicie od gradu). — J. Frank. ze Strz. (od

nieszczęść i szczęście w gosp.) — Józefa Grześk. z Basz. (siebie i dzieci przy zdrowiu.) — Franc. Mikl. (od gradu i o urodzaj).

O pomoc: H. P. z Pozn. (w trudnych okolicznościach). — Kasp. z Grudz. i opiekę w pewn. spr.) — N. N. ze Sław. (dla Antosia w naukach.) — Paulina Klein (do wyjścia z kłopotu). — Antoni Miel. z Zaniem. (w kupnie dobr. gosp.) — Ludwik i Benigna Jar. z Kur. (w naukach.) — N. Z. J. (we wszystkich okolicznościach.) — St. z G. (w swych potrzebach). — K. z S. — J. Z. (poczta Smog.) w ważnéj potrzebie. — M. B. w kalectwie. — Florentyna Trzeb. z Dzik. (Galicya) w złożeniu egzaminu dla młodego człowieka). — Mar. Kacz. z J. (w procesie). — M. Schubert (we wszelkich potrzebach.) — St. K. z Lisch. (w smutku). — Florent. Trzeb. z Dzik. Galicya (dla syna w naukach). — J. W. M. G. z Koś. (w znalezieniu pracy). — Elźb. Kup. (w odwróceniu choroby bydła). — Marcin Chmiel. (w pewnej ważnéj sprawie.) Czciciel św. Antoniego (w naukach dla syna i dobre postępy.) — Marya z J. Kr. z Warszawy (w smutnem położeniu.)

O pojednanie się: Apol. Kuj z. Kom. (z bliźnimi). — S. J. W. (poważnionej rodziny.)

O cnotę męstwa: Józef Gniot.

O porzucenie nałogu: M. Piech. (pijaństwa dla ojca i 3 braci i ich nawrócenie). — Kar. Sow. z B. (pijaństwa dla A. S.) — Pewna osoba z Wrz. (pijaństwa dla męża.) — Antonina Drz. (pijaństwa dla syna). — J. W. z Bur. (pijaństwa.) — Pewna żona (pijaństwa dla męża). — K. Kaźm. (pijanstwa dla męża i syna.)

O upamiętanie się w namiętnościach: P. M. (dla pewnéj osoby, przeciwko szóstemu przyk. boż.)

O poprawę: M. N. z Kórnika (dla brata).

O nawrócenie się: H. M. z Budz. (ojca). — N. N. ze Sław. (męża.) — J. K. z G. (męża i o potomstwo).

— Zuzanna Sar. (synów). — A. W. M. H. z Św. (męża i poprawę.) — Mar. K. (syna)

O unikanie złego towarzystwa: Pewna osoba z Fab. (dla syna)

O lepszy słuch: Jan Sik. z Miech.

O pomyślne kupno: Karól Zak. z H. (lub o pewne stanowisko). — Antoni Micl. z Zan. (gospodarstwa).

O spokój: Pewna osoba z L. (duszy). — M. P. z Rog. (i zgodę w małżeństwie). — Teofil i Anna J. w B. (i zgodę w małżeństwie). — Andrz. Mal. z K. (i cnotę cierpliwości dla siebie i rodziców.)

O zgodę: Jakób Niew. — Andrz. Mal. z K. (w rodzinie). — N. N. z Kotowa (w rodzinie.)

O szczęśliwe zamążpójście: Pewna osoba z Jarz. — P. B. z W. (i o opiekę).

O szczęśliwy przebieg: Gryz. z Rozb. (spodziewanej choroby). — Osad. z Rozb. — S. J. z Inowr. (choroby). — Ludw. i St. Piotr. z Dor. (procesu dla syna). — A. T. G. z Kośl. (procesu). — Pewna osoba z Zał. (procesu). — Mar. G. z Rud. (spodz. choroby).

O wygranie procesu: Józef G. z B. (i o zdrowie). — Franc. i Mar. Gaw. z Rok. — J. K. z Draczka. — Chr. i J. M. z S. — Antonina Brz. — Pewna osoba z Dop. — P. P. z T. (o wygranie w pewnéj sprawie.) — Ignacy K. — Ign. Kam. z M.

O odnalezienie: F. L. z L. (zgubionych pieniędzy). — Pewna osoba z Jarz. (zguby). — Józefa Nahl. (zagubionej paczki).

O dobre powodzenie: Pewna osoba ze Żabrza (dla syna). — P. Z.

O znalezienie roboty: Anna Pyc. z Radz. (dla męża). — Apol. Kiks (dla męża). — Stach. z Jerz. (dla brata).

O odzyskanie: Marcin Kątny (rzeczy przez proces straconych).

Św. Antoni Padewski wysłuchaj próśb naszych!

Na chleb dla ubogich

rozdawany przez Siostry klasztoru św. Józefa w Poznaniu (ulica Piotra) złożyli w naszej redakcyi:

Konst. Urb. z Wr. 6 m. — Agn. Fer. z Turwi 1,50 m. — Jarm. z Bąb. 1 m. — Frańc. Balcer. z Rąb. 1 m. — N. N. z Wrześni 1,50 m. — T. M. 3 m. — Karolina Beb. z Poznania 2 m. — Łuś. Rozalia z Pens. 25 fen. — Czaj. Kat. z Fab. 50 fen. — Kryan Wer. z Pens. 50 fen. — Gawr. Kat. z Wąs. 1,60 m. — Józefa Fil. 6 m. — M. Piech. 50 fen. — Jul. Czyż. z Wyrz. 1 m. — T. C. (103) 1 m. — Gryz. z Rozb. 1 m. — Józef Końd. z Rozb. 50 fen. — W. Ł. z Rozb. 50 fen. — Katarz. Końd. z Rozb. 50 fen. — Osad. z Rozb. 50 fen. — Zawac. z Rozb. 50 fen. — Antoni Baier z Lw. 1 m. — A. J. 1 m. — Gąs. Wikt. z Fab. 50 fen. — W. S. z G. 50 fen. — Dziam. Tom. z Pod. 2 m. — T. L. z Mos. 50 fen. — Duch. Mar. z Gór 50 fen. — Pewna matka 50 fen. — Kat. Kuj. z Wal. 50 fen. — H. M. z Budz. 50 fen. — A. S. z Poznania 50 fen. — Gumn. Mar. z Jerz. 50 fen. — K. S. z Łaz. 1 m. — Ziel. z Szt. 80 fen. — Jan St. Jan K. Stanisław K. z Orp. 3 m. — Józef Krzyk. z Orz. 1 m. — Jan Kam. z M. 1 m (w pewn. int.) — A. W. C. z Poznania 1 m. — W. G. z Inowr. 50 fen. — Jadw. Wytyk. z Dobrz. 1 m. — H. P. z Pozn. 1 m. — Far. z Tur. 3 m. — Owcz. z Kost. 25 fen. — J. Rusz. z K. 10 fen. — M. M. z Winc. 12 m. — J. M. z D. 1 m. — S. J. z Inowr. 50 fen. — Magd. Kur. 50 fen. — Jan Obałek z Pot. 1 m. — Kasprz. z Grudz. 2 m. — P. R. z Bnina 2 m.

— Józefa Matusz. 1 m. — Chełk. ze St. 3,40 m. — Krasz. z Krzesz. 60 fen. — Pewna osoba z L. 5 m. — F. L. z L. 3 m. — Pewna osoba z L. 20 fen. — Rogoz. ze Stan. (Galicya) 3,40 m. — N. N. ze Sławina 3,25 m. — A. i W. R. z Orl. 2 m. — Teodor Wróbl. z Przys. p. Teresp. 2 m. — Regina Krel. z Wiel. 20 fen. — Agnieszka Lis 3 m. — Stanisława Tiel 50 fen. — Marya Szym. 50 fen. — Paul. Klein 1 m. — Petron. Dzwonk. z K. 1,50 m. — M. S. z T. 50 fen. — M. S. z T. 50 fen. — I. R. z P. 4 m. — P. P. z T. 25 fen. — Michalina Mich. z Dobrz. 1 m. — N. N. ze Sławina p. Ołob. 2,50 m. — J. S. z Gemb. p. Cz. 3 m. — Franciszek Najd. z Wr. 2 m. — Apolonia Nag. z W. 2 m. — M. Pawl. z Pogorz. 1 m. — Jan Przep. 50 fen. — Pelagia Cab. ze Swarz. 3 m. — Mar. Grep. z Wujn. 3,50 m. — Apolonia Kuj. z Kom. 25 fen. — Teofila Gryska z Pozn. 45 fen. — Apol. Kuj. z Kom. 20 fen. — Antoni Miel. z Zaniem. 1 m. — Antoni Spiż. z Usarz. 50 fen. — Józefa Olejn. z Sad. 1 m. — Józefa Mak. z Kł. 50 fen. — A. G. ze Swarz. 1 m. — K. D. z K. 1 m. — Piotr z Plew. 50 fen. — Mar. Wiśn. z Fab. 20 fen. — Dom. z Szcz. p. Kow. (Galicya) 1,70 m. — Sick. z Niecz. 1 m. — A. M. z Rataj 25 fen. — Krąk. z Fab. 25 fen. — M. Gracz z Grodz. 40 fen. — I. K. z G. 50 fen. — Albertyna Kl. z G. 1 m. — Jan Mat. z Kot. 50 fen. — M. ze Stęsz. 50 fen. — N. N. z N. 10 fen. — N. N. z Poznania 1 m. — Mnich. K. z Gal. 1,50 m. — M. M. z Obry 5 m. — M. N. 50 fen. — T. Sz. 50 fen. — H. K. 50 fen. — Jan Wiśniow. z Dortmundu 3 m. — Jan Sad. z Buk. 5 m. — E. Janus z R. 1,50 m. — S. Z. z Bieg. 1,50 m. — T. T. z Bieg. 1,50 m. — M. N. z Przyg. 1 m. — S. A. z Ostr. 50 fen. — M. P. z Rog. 50 fen. — B. Cz. z Z. p. Ost. 2 m. — Paweł Jar. z Kur. (G. Szl.) 1 m. — Julianna Jar. z Kur. 1,50 m. — Lu-

dwik i Benigna Jar. z Kur. 1 m. — Frańc. Schw. 50 fen. — Berta Szulc 50 fen. — S. J. W. 3 m. — Jan i Kat. Rajk. z W. 3 m. — F. Cenk. 50 fen. — Regul. 1 m. — Stan. Dol. z Niem. Wilk. 1 m. — Józefa Kr. z Nakła 1 m. — Andrzej Szymura 1,50 m. — V. Szul. z żoną 50 fen. — Wład. Gorz. z Pozn. 40 fen. — Kat. Świąt. 1 m. — P. D. 1,50 m. — Zofia Wilcz. z Was. (Galicya) 1,70 m. — Anna Kam. 6 m. — Kub. z Wszemb. 3 m. — Tadeusz Łuk. z Wal. 5 m. — T. Mor. z Jurk. p. K. 5 m. — Anna Pot. z N. Ol. 40 fen. — Rzym. z Żegrza 20 fen. — Jadw. Mog. z Kow. 1 m. — N. Z. I. 20 fen. — St. z G. 25 fen. — R. K. z K. 50 fen. — B. Wąs. z Sul. 3 m. — T. Ł. z K. 2 m. — S. G. z Lens. 2 m. — Kar. Sow. z Byt. 1 m. — Józef Goł. z B. 50 fen. — Franc. i Mar. Gaw. z Rok. 30 fen. — Anna ?*) ze Żabrza 50 fen. — Marya Sika ze Żabrza 1 m. (o Boską opatrzność.) — Cztery osoby z Lipin 3 m. (w pewnej intencyi.) — Teofil i Anna Janus 1 m. — Magd. Pietrz. 1 m. (w pew. int.) — Maryanna Bad. z Szarl. 1 m. — Jakub Neita z Lip. 2 m. — Zuzanna Str. 1 m. — Apol. Mierz. z Bob. 1 m. — Magdal Cm. 50 fen. — Konstancya Wyp. 90 fen. — Anna Lorenc z Miech. 50 fen. — Jan Sik. z Miech. 1 m. — 5 osób ze Żabrza 14,50 m. (w pewn. int.) — Mar. Wawrz. z Żabrza 1 m. — Pewna osoba ze Żabrza 1,60 m. — Pewna matka (za dwóch synów) ze Żabrza 1.60 m. — Pewne osoby z Woźnik 3,50 m. (w pewnej inten.) — Tomasz Wan. ze Suchej Góry 50 fen. — Kilku mężów ze Suchej Góry 1 markę (w podziękowaniu.) — Florentyna Sob. z Łag. 1 markę — Pewien młodzieniec 1,10 markę (w pewnej intencyi.) — M. Gr. z R. p. P. 2 m. — Czcicielka św. Antoniego

*) Nazwisko nieczytelnie napisane. —

z Fischdorfu p. Wrz. 2,50 m. — Adam Sendl. z Eichw. 1 m. — Mar. Kam. z Eichw. 1 m. — Anna Janusz. z Eichw. 1 m. — Jakób Niew. 50 fen. — Józef Bork. z Pozn. 75 fen. — Mar. Now. z Jun. 90 fen. — Magd. Kok. z Fab. 50 fen. — Mar. Now. z Jun. 1 m. — Anioła z Pl. 3 m. — Pewna osoba z Wrz. 50 fen. — Pewna osoba z Jarz. 50 fen. — Pewna osoba z Jarz. 50 fen. — Marya S. z Dan. 1 m. — Leokadya Fl. z S. 1,50 m. — Frańciszek Witk. z Zaz. (Galicya) 87 fen. — J. Kr. Prusy Zach. 1 m. — Pewna osoba (poczta Odalanów) 1 m. — Pewna osoba z Rawicza 1 m. — Z. Cies. z Rawicza 50 fen. — G. Bier. z Sul. 2 m. — Nawr. i Skwier. ze Ws. 2 m. — Rut. z Rat. 3 m. — Pewna osoba z Fab. 10 fen. — J. Gritt. z Byt. 3 m. — Zofia Zbr. 123 ze Śremu 3,00 m. — Jakób Gniot 1 m. — Józef Gniot 50 fen. — Andrzej Gniot 1 m. — B. Turno z Ob. 10 m. — K. z S. 10 m. — Walenty Kożl. z R. 6 m. — Andrzej Mań. z Górcz. 25 fen. — Andrzej Kurk. z Górcz. 50 fen. — H. S. z Pozn. 25 fen. — Magd. Kord. z Mos. 50 fen. — P. M. 50 fen. — Domicela Olejk. ze Śr. 25 fen. — Walenty Olejk. ze Śr. 25 fen. — Józef Olejk. ze Śr. 25 fen. — J. Frank. ze Strz. 1 m. — Antoni Trzęs. z Kuch. 3 m. — M. Kij. z W. Prusy Zach. 1 m. — Perdz. z Lip. 50 fen. — N. N. z Pleszewa 7,50 m. — S. W. z Jarocina 2 m. (w pewn. int.) — E. Mich. z Els. 60 fen. — M. Czarn. z L. 3 m. — Jan W. z Lob. 50 fen. — K. W. z Lob. 25 fen. — Mar. Kard. z Miks. 1 m. — Józef Sol. z Dryczm. Pr. Zach. 3 m. — A. S. z Bratkówki (Galicya) 8,53 m. — N. N. z Siemian. 2 m. — J. Z. (poczta Smog.) 1 m. — M. B. (t. s.) 1 m. — M. L. (t. s.) 1 m. — M. Ł. (t. s.) 1 m. — Fr. E. Kob. z Wrzosek 2 m. — A. J. K. z Wrzosek 6 m. — U. F. z Wrzosek 1 m. (w pew. int.) — Florentyna Trzeb. z Dzik. (Galicya) 3,40 m. — Frańciszka Ośl. z Bottr.

5 m. — Emil Dam. z Dziećm. (Austr. Śl.) 4,26 m. — Walerya P. z Czernicjewa 3 m. — M. Olejn. z Żer. 3 m. — Karól Hosch z Ludw. 1 m. — Władysł. Łap. z Lub. 1 m. — A. Gulg. z W. 3 m. — A. W. M. X. z Świętochl. 1,50 m. — Stanisława Szym. z Bydg. 1,50 m. — Wojciech Bisk. 1 m. — Maryanna Ślaska 1 m. — Stanisław Oleś z Lasków 35 fen. — Mar. Kacz. z J. 20 fen. — J. G. z G. 50 fen. — K. B. z Buku 2 m. — Wróbl. z Drz. 1 m. — Ignacy Sołd. z Głuch. 1 m. — Kazimira Szub. z P. 50 fen. (z pewną prośbą). — Szwab. z Mr. 10 fen. — B. Las. z Kob. 1 m. — Mar. Wojc. z S. 50 fen. — W. Majewski 15 fen. — M. S. z Rudn. 20 fen. — N. N. z N. 50 fen. — Władysława Mün. z P. (Galicya) 3,41 m. — Fr. Barc. z Gr. 6,50 m. (w czworakiej inten.). — Kat. Kasprz. ze Strz. 2 m. — Wiktorya Kałk. ze Strz. 2 m. — Katarz. Mat. z Hyn. 50 fen. — Lisiecka z W. 1 m. (w pewn. int.) — Mich. Dąbr. z Swarz. 15 fen. — Konst. Bon. ze synem z Więz. 1,50 m. — Karol Mrozek z Radzionkowa 1 m. — Maryanna Mrozek tamże 50 fen. — Frańciszka Szołtysiak tamże 50 fen. — Anna Tyc. tamże 60 fen. — Joanna Mrozek z Byt. 50 fen. — Pewna osoba (przez W. Grz. z Pn.) 3 m. — F. Malak 2 m. — A. Malak 2 m. — An. Orpel 1 m. — Niechciał 50 fen. — N. N. 2 m. (o prowadzenie)? — Czubak z Ligoty 2 m. — M. Szubert 1 m. — P. Z. 50 fen. — Andrzej Rzanny z Kob. 3 m. — N. N. z par. Wieleńskiej 80 fen. — Wiśniewski z Notwendig 50 fen. — Pozorska z Krzyża 50 fen. — J. K. z Drawska 8,20 m. — A. Witk. z Rysz. 1 m. — Regina Biał. z Wiel. 1,50 m. — Ludw. i Stan. Piotr. z Dor. 2 m. — And. B. z Kor. 3 m. — P. B. z W. 3 m. — Fr. Ciepła z Pom. 1 m. Fr. Mnich. z Juńc. 1 m. — Chrystyanna i Jadw. Moj 1 m. — J. M. z Siem. 25 fen. — Marcin Ulfig 1 m. — Jan Kłosek 1 m. — Jan Szędziel z Grz. 1 m.

— Konstantyn Noc. z Con. 1 m. — Alojzy Kręz. z Con. 1 m. — Edward Szczep. 25 fen. — Jan Woźnica 50 fen. z Siem. — Józefa Ziel. z Ław. 70 fen. — Andrzej Now. ze Spł. 1 m. — Mich. Gond. z Tarn. 6 m. — Pewna osoba z Buku 2 m. — Mar. Wiśn. z Fab. 20 fen. — St. Karcz. z Lisch 1,60 m. — Florentyna Trzeb. z Dzik. (Galicya) 3,28 m. — A. T. G. z Koś. 2 m. — Józefa Grześk. z Baszk 1 m. — Roman Kacz. z Baszk. 1 m. — Karol Zak. z H. 4 m. — Michał i Wal. Kam. z Pol. 1,50 m. — Antoni Strug. ze Śniec. 1 m. — Wojciech Zysk z M. J. 50 fen. — Antonina Drz. 40 fen. — Antonina Brz. 40 fen. — Elżbieta Fuczak 80 fen. — Apolonia Kiks 40 fen. — N. N. z Lubl. 5 m. — Fr. Olsz. z Op. 10 m. — A. Sz. z Bur. 50 fen. (z pewną inten.) — J. W. z Bur. 50 fen. — M. L. z Rożdz. 60 fen. — R. Szcz. z Aniel. 1 m. — M. Paluszk. 1 m. — St. Mał. z El. 1 m. — M. P. z Pemp. 1 m. — E. Śląs. z Pemp. 1 m. — M. Sad. z Chociesz. 50 fen. Fr. Śl. z Bab. 1 m. — W. S. z Wilk. 2 m. — Pewna osoba z Zał. 1,50 m. — Józef Mrow. 1 m. — Anna Jantos 50 fen. — Filipina Kolb. 1 m. — Antoni K. 70 fen. — Kasp. Przyb. 1 m. — Fr. Kosch 1 m. — Józef Mrow. 1 m. — N. M. Biał. ze Szemb. 1,50 m. Anna Mach. ze Szem. 1 m. — Mar. Bin. z Pił. 80 fen. — Jan Błoch z Pens. 80 fen. — K. D. z Krzyż. 1 m. — Iry 3 m. — N. N. 3 m. — Magd. Czarn. z Kot. 50 fen. — F. K. z G. 2 m. — Kasp. Pawł. z Dach. 1 m. — Fel. Szczosn. 3 m. — P. z F. 50 fen. — Maryanna Klec 1 m. — Salomea Sob. 20 fen. — K. H. z K. 3 m. — Franc. Mikl. z Sit. 1 m. — Kat. Pałcz. 30 fen. — Józef Pałcz. 3 m. — A. S. z Pozn. 50 fen. — Małg. Przyb. 60 fen. — J. Matuszcz. z Bik. 2 m. — Anast. Zelba z Śremu 50 fen. — F. K. ze Śremu 50 fen. — Eliasz Ketzler 2 m. — Rozalia Graf 40 fen. — Katarz. Chmiel. 25 fen. —

Paulina Sik. z Orzeg. 1 m. — Franciszka Pud. z Orzeg. 3 m. — I. K. z Orzegowa 50 fen. — Pewna osoba z Dop. 50 fen. — Kat. Toboła z F. 50 fen. — Józefa Buszk. z Kost. 10 fen. — Ludw. Daszk. z K. 2 m. — Aniela Diob. z Br. 1 m. — Józefa Pietr. z Br. 30 fen. — Monika Kruz. z Zab. 1 m. (w pewn. intencyi). — Wikt. Kasp. z Op. 1 m. — Klem. Smocz. z B. 1,50 m. — Marcin Gield. z Cer. 1,30 m. — Mar. Kasp. 1,50 m. — Salom. Kuk. 1 m. — S. S. 2 m. **Razem: 585.85 m.**

Składki, podziękowania i intencye odebrane po **1. czerwca** ogłosimy w zeszycie na sierpień. Red.

Od Redakcyi.

Panu F. Krak. z Zd. Wymagania, abyśmy z nadesłanych nam ofiar osobno t. j. listownie kwitowali, idą za daleko. Otrzymujemy miesięcznie przecięciowo 400 przysyłek pieniężnych; gdybyśmy każdemu z osobna donosić mieli, żeśmy przesyłkę jego odebrali, cóżby to za praca dla nas ztąd urosła! Sądzimy, że pokwitowanie w książeczce pisma naszego powinno wystarczyć.

Pani A. Witk. w Rysz. Obiecaną za otrzymaną łaskę ofiarę możesz Pani wręczyć biednym według woli; nie ma przymusu, aby ją koniecznie do nas przysłać; wspieranie ubogich i potrzebujących na każdem miejscu nietylko, że nie sprzeciwia się duchowi dzieła „Chleba św. Antoniego,“ ale nawet przyczynia się do jego rozszerzania. Przez to, że przyjmujemy ofiary dla ubogich miasta Poznania, staramy się uła-

twić spełnienie dobrego uczynku tym, którzy sposobności do dania jałmużny nie mają; równocześnie przez publiczne ogłaszanie podziękowań, intencyi i ofiar, na ręce nasze nadesłanych, pragniemy przyczynić się do tem większej czci św. Antoniego oraz do polecenia ofiarodawców modlitwom tych wszystkich, którzy pismo nasze czytają i z dzieła: „Chleba św. Antoniego“ korzystają. Ofiar wręczonych ubogim miejscowym, które więc przez ręce nasze nie przechodzą, kwitować publicznie naturalnie nie możemy.

P. Andrz. Mal. z Kochl. Rzeczywiście zaszła pomyłka, którą w zeszycie dzisiejszym prostujemy.

P. W. Szamotuły. Pokwitowanie I. zeszyt 6 str. 362, wiersz 15 od dołu; pokw. II zeszyt 6 str. 376, wiersz 16 od dołu; przez omyłkę wydrukowano zamiast N. N. głoski inne. — Miejscowość i kwota zgadzają się.

P. Mnich z Gał. Ofiarę *Nyk.* pokwitowaliśmy w zesz. na kwiecień r. b. str. 250, wiersz 9 od góry.

Ku wiadomości licznym czytelnikom naszym oświadczamy, że kto abonuje pismo nasze, albo je sobie chce zapisać, n i e j e s t z o b o w i ą z a n y m przystąpić do Stowarzyszenia św. Antoniego w Padwie. Abonowanie zeszytów naszych nie nakłada, prócz złożenia prenumeraty, na czytelników żadnych innych obowiązków.

Wszystkich szanownych czytelników naszych upraszamy usilnie, aby raczyli:

1) *pismo nasze rozszerzać* pomiędzy swymi znajomemi; niechajby każdy abonent zjednał nam *nowego* prenumeratora, a przyczyni się do szerzenia chwały Bożej i wspierania ubogich,
2) prośby swe, tak zwane intencye, przesyłać nam w jak *najkrótszem streszczeniu,* gdyż

dla braku miejsca nie możemy próśb długich zamieszczać,

3) listy swe i nazwiska pisać *jak najwyraźniej*. Każde ogłoszenie, bądź podziękowanie lub prośba, powinno być podpisane całem nazwiskiem i miejscem zamieszkania. Kto sobie życzy, aby nazwisko jego nie było drukowane, niech nam to oświadczy, a chętnie się do tego zastósujemy.

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczamy uroczyście, że w poczuciu zupełnego posłuszeństwa dla dekretów papiezkich, a mianowicie w myśl dekretu Ojca św., Urbana VIII, poddajemy całą treść pisma niniejszego wyrokom św. Kościoła katolickiego, i że wszystkim cudom i nadzwyczajnym zdarzeniom, opowiedzianym przez nas w dobréj wierze, o których Kościół św. jeszcze nie zawyrokował, jedynie tylko wiarogodność ludzką przypisać należy.

Redakcya.



Wolno drukować.

Poznań, dnia 9 czerwca 1897.

Konsystorz Jeneralny Arcyb.

X. Echaust,

w zast.

Za redakcyą odpowiedzialny: B. Twardowski w Poznaniu.
Nakładem Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.

Nowenna do św. Antoniego,

z dodaniem mszy św. litanii i innych modlitw.
Przejrzał i poprawił X. Kan. Dr. Kubowicz. Str. 96.
Cena 25 fen. = 15 ct. — Z przesyłką 30 fen. = 20 ct.

Karta wpisowa

dla członków Stowarzyszenia św. Antoniego.
Cena 5 fen. = 3 ct. — Z przesyłką w liście 15 fen. — 10 ct.

Bolesna Męka Jezusa Chrystusa

według rozmyślań Katarzyny Emerich. Stron 400.
Cena bez opr. 1,50 m. = 1 złr. — Z przesyłką 1,70 m. = 1,15 złr.
Z opr. w płótno 2,00 m. = 125 ct. — Z przes. 2,20 m. = 1,40 ct.
Jestto najpiękniejszy opis Męki P. Jezusa spisany przez spowiednika zakonnicy Emerich, która miewała widzenia i objawienia, a która tak dokładnie wszystko opowiedziała, iż się zdaje, jakoby sama na własne oczy całą Mękę Pańską widziała.

Nowenna do Matki Boskiej Nieust. Pomocy

z dodaniem mszy św. litanii i innych modlitw do Najśw. Panny.
Przejrzał i poprawił ks. Dr. Skrzydlewski. Mały form. str. 128.
Cena bez opr. 30 fen. = 20 ct. — Z przes. 35 fen. = 25 ct.
Z opr. w płótno 50 fen. = 30 ct. — Z przes. 60 fen. = 40 ct.

Nawiedzenie Najśw. Sakramentu i N. Maryi Panny

na każdy dzień miesiąca napisał św. Alfons Liguori. — Przekład polski uzupełniony krótkiem nabożeń. kościelnem. Przejrzał i poprawił Ks. Dr. Skrzydlewski. Mały format str. 290. — Jestto jedna z najpiękniejszych książek jakie św. Alfons Liguori napisał.
Cena z opr. płócienną 60 fen. = 36 ct. z przesył. 70 fen. = 45 ct.

Należytość na powyższe książki uprasza się nadsyłać naprzód zawsze tylko przekazem pocztowym pod adresem:
Księgarnia Katolicka w Poznaniu, Stary Rynek 53.